

GŁOS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Fiejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Bielik, mieszkający — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Plepryż.
Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Błoch.

OPINIE I MYŚLI

NADAL UTOPIA

Ostatnia debata parlamentu bońskiego wokół spraw związanych z szybko postępującym procesem koncentracji przemysłu i wynikającą z tego koniecznością władzy nie tylko gospodarczej ale i politycznej nie była pozbawiona pewnej pikanterii.

Otóż głównymi dyskutantami byli członkowie rad nadzorczych czołowych koncernów zachodniemieckich. Tak więc dr Burghard, poseł z ramienia CDU, jest członkiem Rhen/AG w Kolonii oraz członkiem rady nadzorczej w tuzinie innych większych zakładów przemysłowych.

Następny z dyskutantów dr Deist, poseł z ramienia SPD i były „mały zafiancowany przemysłu stalowego”, jest członkiem rady nadzorczej w sześciu wielkich zakładach m. in. w koncernie stalowym Kruppa „Guss-Stahlwerk Bochumer Verein”.

Trzeci z głównych dyskutantów Kurlbaum, poseł SPD jest członkiem zarządu „Metrawatt AG” w Norimberdze itd.

W Bundestagu na prawie 500 posłów zasiada okragło 100 przedstawicieli interesów koncernów zachodniemieckich. Są oni postaciami z wszystkich głównych partii politycznych, a więc CDU, DP, FDP a nawet SPD. Oczywiście wszyscy oni mają wśród swoich kolegów poselskich „wiernych zwolenników” dzięki czemu mogą skutecznie wspierać interesy wielkiego przemysłu.

Dlatego też proces koncentracji przemysłu i wzrost bezpośrednich wpływów kapitału na władzę polityczną mimo przeciwałości niektórych posłów z SPD i związków zawodowych, postępuje niewstrzymanie.

W tym stanie rzeczy utopijne są życzenia SPD i zachodniemieckich związków zawodowych, które pragną przeciwdziałać społeczno-politycznym skutkom koncentracji przez rozciągnięcie demokracji politycznej na zarządzanie przemysłem.

ZAP

W Liverpoolu

Artysta cyrkowy, matka Joey, przybyła osobiście po wypłatę swej gaży do banku w Liverpoolu.

Fot. — CAF

Chcemy na zawsze usunąć groźbę wojny

Skrót przemówienia premiera Nikity Chruszczowa

MOSKWA (PAP)

W przemówieniu wygłoszonym na III sesji Rady Najwyższej ZSRR Nikita Chruszczow omówił zagadnienia związane z sytuacją międzynarodową i polityką zagrańniczną Związku Radzieckiego.



Chruszczow podkreślił, że ostatni okres charakteryzuje się znaczącym polepszeniem sytuacji międzynarodowej. Napięcie znacznie osłabło i powstały znacznie bardziej sprzyjające perspektywy umocnienia pokoju na całym świecie.

Chruszczow skonstatował, że na Zachodzie zaczyna brać górę bardziej trzeźwa ocena sytuacji. Dochodzą tam do wniosku, że rachunki za wydatki na siły wojskowe należy oddać do archiwum. Państwa o różnych systemach społecznych powinny współistnieć pokojowo na rozsądnych podstawach.

Chruszczow podkreślił, że pokojowa polityka ZSRR i wszystkich krajów obozu socjalistycznego otworzyła przed ludzkością drogę rozwoju społeczeństwa bez wojny na zasadach pokojowej współpracy.

O wymianie wizyt

Mówca stwierdził, że wizyta Macmillana w ZSRR odegrała poważną rolę w polepszeniu stosunków brytyjsko-radzieckich i w uzdrowieniu ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Porozumienie o wymianie wizyt między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR a prezydentem USA, mówca scharakteryzował jako daleko idący krok w kierunku powszechnego złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Chruszczow określił swoje rozmowy z Eisenhowerem jako istotny wkład w sprawę umocnienia powszechnego pokoju. Cienimy je sobie bardzo — powiedział mówca.

Wyraził on przekonanie, że jego zbliżające się spotkanie z de Gaullem będzie korzystne dla rozwoju stosunków między ZSRR i Francją i dla umocnienia powszechnego pokoju.

Stwierdzając, iż stosunki radziecko-francuskie układają się normalnie, Chruszczow podkreślił, że udział Francji w antyradzieckich blokach wojskowych kładzie pewne piętno na jej polityce. Ludzie radziecy — powiedział Chruszczow — pragną rozkwitu i potęgi Francji, chcieliby żyć w pokoju i przyjaźni z narodem francuskim.

Chruszczow z wielkim uznaniem mówił o realistycznych wypowiedziach de Gaulle'a i

Strajk w USA trwa Stalownicy odwołują się do Sądu Najwyższego

Związek stalowników amerykańskich odwołał się w piątek do Sądu Najwyższego USA przeciwko decyzji o zastowaniu ustawy Tafta-Hartley'a, nakazującej stalownikom przy stanie do pracy na okres 60 dni.

W wyniku braku surowca, wywołanego strajkiem stalowników największy koncern samochodowy USA „General-Motors” rozpoczął w czwartek zamykanie swych fabryk na terenie całego kraju. Całkowicie wstrzymana została już produkcja należących do „General-Motors” zakładów „Cadillac” i „Pontiac”. Wstrzymano również produkcję w 9 z ogólnej liczby 13 zakładach „Chevrolet”. (PAP)

Debré o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie

Jak oświadczył Chruszczow, propozycje de Gaulle'a rozwiązania problemu algijskiego na zasadzie samookreślenia mogą odegrać ważną rolę w uregulowaniu tego problemu, jeśli nie pozostaną pustymi deklaracjami. Takie uregulowanie problemu algijskiego sprzyjałoby wzrostowi znaczenia Francji jako wielkiego mocarstwa.

Roztopić lody

Droga do rokowań jest otwarta — powiedział Chruszczow — dalszą poprawę sytuacji międzynarodowej można osiągnąć poprzez uregulowanie spornych problemów.

Totalizator Sportowy komunikuje

P.P. Totalizator Sportowy, po unieważnieniu losowania z dnia 25.10. br. i przeprowadzeniu ponownego losowania w dniu 29.10. br., w trosce o interesy grających i dobre imię przedsiębiorstwa przyjęło, że osoby, które typowały zgodnie z wynikami unieważnionego losowania, doznają zawodu na skutek tej decyzji. Chcąc dać pełną satysfakcję grającym, a szczególnie tym, którzy typowali zgodnie z ogłoszonymi wynikami unieważnionego losowania — P.P. Totalizator Sportowy postanowił przyznać tym osobom pewne kwoty, które nie będą wypłatą wygranych stanowiących dla nich zastrzeżenie do dozwolonej zawód. Wysokość oraz forma wypłat zostaną ustalone i podane do publicznej wiadomości po zbadaniu całokształtu sprawy.

W związku z powyższym przed-

Co oznacza ustąpienie Murphy'ego?

Podsekretarz stanu USA Robert Murphy — jak już podaliśmy — zapowiedział ostatnio, iż z początkiem grudnia ustąpi ze swego stanowiska. Na łamach „New York Journal American” ukazał się 30 bm. komentarz na temat tej decyzji, który zdaje się potwierdzać pierwotne przypuszczenia obserwatorów zachodnich, iż przyczyną jego ustąpienia była wzrastająca w kołach Departamentu Stanu niepopularność reprezentowanej przez Murphy'ego polityki „twardego kursu” wobec ZSRR.

Zdaniem „New York Journal American” rezygnacja Murphy'ego ze stanowiska sekretarza umocniła w Departamencie Stanu pozycję zwolenników rokowań ze Związkiem Radzieckim i uznania Chin.

Pismo przypomina również, że Murphy kategorycznie wypowiedział się przeciwko zaproszeniu Chruszczowa do USA. (PAP)

Premier stwierdził, że zainteresowane państwa wkraczają obecnie w fazę takich rokowań, ale dodał, że trzeba jeszcze gruntownie roztopić lody zimnej wojny.

Przede wszystkim należy rozwiązać problem rozbrojenia i położyć kres wyścigowi zbrojeń. Czas skończyć z pozostałościami drugiej wojny światowej i zimnej wojny. Konieczne jest zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Chruszczow wspominał, że osiągnął z prezydentem Eisenhowerem porozumienie w sprawie wznowienia rozmów w kwestii niemieckiej. Związek Radziecki gotów jest do poczynienia daleko idących kroków i do każdego częściowego posunięcia, opartych na rozsądnych podstawach, zmierzających do polepszenia atmosfery w Europie.

Mówca wyraził ubolewanie z powodu ostatnich chińsko-indyjskich incydentów granicznych. Cieszyłoby się — powiedział premier radziecki — gdyby incydenty takie już się nie powtórzyły i gdyby sporne sprawy graniczne uregulowano na drodze przyjaznych rokowań, ku ogólnemu zadowoleniu obu stron.

Sprawa rozbrojenia

Mówiąc o problemie rozbrojenia Chruszczow oświadczył, że rozbrojenie powszechne i całkowite, zaproponowane przez Związek Radziecki, może zagrozić drogę wojnie.

Premier ZSRR zauważył z zadowoleniem, że prezydent Eisenhower jest zdania, iż szukanie rozwiązania dla tego

problemu jest koniecznością. Stanowisko, jakie wobec propozycji radzieckich zajęli Macmillan, Nehru, Sukarno i inni mężowie stanu — dodał Chruszczow — jest dobrą zapowiedzią przed rozpoczęciem rokowań rozbrojeniowych. Wnosząc propozycje rozbrojenia Związek Radziecki kieruje się celami humanitarnymi, dąży do tego, by na zawsze usunąć groźbę wojny. „Nie chcemy wykorzystać w celach wojennych tej przewagi, którą mamy i która będzie rosła w miarę dalszego rozwoju państw socjalistycznych” — oświadczył Chruszczow.

Chruszczow jeszcze raz stwierdził z naciskiem, że jeśli państwa zachodnie nie wyrażą gotowości przeprowadzenia rozbrojenia całkowitego i

powszechnego, to Związek Radziecki zgodzi się zawrzeć porozumienie choćby tylko w sprawie posunięć częściowych, rozpatrzyć poprawki i uzupełnienia do swoich propozycji, jak również inne propozycje.

Spotkanie na szczycie

Rząd Związku Radzieckiego — powiedział Chruszczow — w pełni podziela pogląd o celowości jak najszybszego zwołania konferencji szefów rządów. Głównym przedmiotem rozmów na takim spotkaniu powinien być problem rozbrojenia. Należałoby także rozpatrzyć sprawę zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania sytuacji w Berlinie zachodnim, oraz inne sprawy międzynarodowe.

Rząd radziecki — dodał mówca — będzie nadal zdecydowanie trzymać się kursu, który doprowadziłby od odprężenia do całkowitej likwidacji napięcia międzynarodowego, zamienił osiągnięte już odprężenie w trwały pokój.

Mała Japoneczka



Radzieckie Ministerstwo Kultury zaprosiło 9-letnią Japonkę Yoko Sato, uczennicę z Tokio na naukę gry na skrzypcach u słynnych skrzypków radzieckich Kogana i Ojstracha. Yoko zaczęła się uczyć grać w wieku 3 lat. Uznano ją za bardzo obiecującą skrzypkarkę, gdy grała przed Orkiestrą Filharmonii Leninogradskiej w kwietniu ub. roku.

Fot. — CAF

„Trofeum McKee”

Pilot kanadyjski pochodzenia polskiego Janusz Żurkowski otrzymał ostatnio „Trofeum McKee” — nagrodę za wkład do osiągnięć lotnictwa kanadyjskiego. (PAP)

Współpraca uniwersytetów Warszawy i Berlina

30 ubm. w Warszawie podpisano umowę o współpracy naukowej między Uniwersytetem Warszawskim i Uniwersytetem Berlińskim im. Humboldta.

Umowę podpisali rektorzy obu uniwersytetów: prof. dr S. Turski i prof. dr K. Schroeder.

Umowa przewiduje wymianę 8 samodzielnych pracowników naukowych w celu poznania metod badawczych i dydaktycznych oraz wygłoszenia wykładów. Zgodnie z postanowieniami umowy nastąpi też wymiana 4 pomocniczych pracowników, którzy odbędą praktyki w pracowniach i zakładach naukowych obu krajów. Ponadto umowa przewiduje udział naukowców w konferencjach organizowanych w obu krajach, wymianę wydawnictw oraz podejmowanie wspólnych prac badawczych przez poszczególne katedry i zakłady obu uniwersytetów. (PAP)

Idealny środek antykoncepcyjny?

Na walnym zebraniu krakowskiego oddziału Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa ogłoszono komunikat, iż jeden z biologów krakowskich uzyskał ostatnio pozytywne wyniki w badaniach, których celem jest opracowanie specjalnego odczynnika, wskazującego w sposób precyzyjny okresy płodności.

Odczynnik zdaje doskonale egzamin w próbach laboratoryjnych przeprowadzanych na zwierzętach. Szczególną jego zaletą jest zupełna prostota użytkowania, która być może sprowadzi cały problem do lat wycieków zewnetrznych. Obecnie rozpoczynają się badania kliniczne. Z uwagi na niewątpliwą wartość badań, które przeszkadzałyby uczonemu w dalszej pracy — nazwisko jego nie zostało podane do wiadomości publicznej. (PAP)



Dzień Umarłych



Fot. — „Głos“

Pamiętamy o nich

Ziemia Łęczycka kryje liczne groby żołnierzy — Wielkopolan, poległych w kampanii wrześniowej 1939 r. Na cmentarzach w Łęczycy, Solecy Wielkiej, w Tumie i w Modłej złożono ogółem 885 poległych w toku działań wojennych, przede wszystkim w czasie tzw. pierwszej fazy bitwy nad Bzurą.

Kto przeżył tamte dni, świąteczny może — jak blisko — wieży zostały zadziergnięte w owych czasach między naszymi żołnierzami a miejscową ludnością. Lata okupacji sprawiły, że wieży nie zostały w pełni utrwalone. Tym bardziej więc zasługuje na uznanie inicjatywa grupy kombatantów z b. 17 Dywizji Piechoty, wywodzącej się z garnizonami z Wrześni, Gniezna, Jarocina i Pleszewa. Zorganizowali oni wyprawę na pola walk tej dywizji (Ziemia Łęczycka), z udziałem około 60 żołnierzy, podoficerów, oficerów i b. do wódca dywizji p. k. Mozdyniczewicz na czele.

Trasa wyprawy wiodła przez pobojezniki pod Łęczycą, Tumem, Górą Świętą, Małgorzaty oraz pod Modłą i Celestynowem, ale obejmowała także najbliższe okoliczności cmentarzy wojennych. Cmentarze te świadczą jak najlepiej o patriotycznych uczuciach opiekujących się nimi Łęczycan.

W Łęczycy groby żołnierskie ciągną się w formie ośmiu półkoli, otaczających długi mur z tablicami, na których wyryto nazwiska poległych. Kwatery „nieznanych” stanowią znaczną część wśród ogólnej liczby 606 poległych, pochowanych na tym cmentarzu. Krawędzie kwater są obetonowane, ścieżki wysypane białym żwirem, całość tonie w kwiatkach.

Pochowani w Łęczycy żołnierze, należeli w większości do 29 Pułku Strzelców Kamowickich z Kalisza, 60 Pułku Piechoty z Ostrowa oraz 69 Pułku Piechoty z Gniezna. Żołnierzom tym pragną mieszkańcy miasta wystawić pomnik.

Nieopodal Łęczycy, we wsi Tum, znajduje się drugi z kolei cmentarz, którego historia jest nieodłącznie związana z pamiętnym wyzwoleniem Łęczycy. Cmentarz w Tumie kryje groby 124 żołnierzy 56 Pułku Piechoty z Krotoszy, poległych podczas szturmów, w którym wyrzucono Niemców, usadowionych wzdłuż czołowej Łęczycy — Piątek. Pułk ten wykorzystując swój sukces wpadł do Łęczycy od wschodu wprost na plecy niemieckiego 46 Infanterii Regimentu, który ogniem z bardzo dogodnych pozycji trzykrotnie przydużał do mokrą del atakujących od strony północnej bataliony gnieźnieńskie. Ale poległym w Tumie żołnierzom nie było dane przeżywać prawdziwego szalu radości, jaki ogarnął Łęczycę 9 września 1939 r. około godziny 23.00, kiedy z ul. Ozorkówskiej wycofywały się resztki niemieckich oddziałów.

Wznoszący się dziś pośród grobów obelisk, wystawiony staraniem miejscowej ludności, pozostanie dla przyszłych pokoleń pamiątką po walecznych krotoszyńskich. Sam cmentarz w porównaniu z łęczyckim jest bardziej zbliżony wyglądem zewnętrznym do sąsiadującego z nim cmen-

tarzyska wiejskiego, aniżeli do cmentarza wojkowego. Są tu więc nad każdym grobem skromne krzyżyki z tabliczkami, kwiaty te same co w wiejskich ogródkach. Między kwiatami, wąziutkie gracowane ścieżki.

Podążając szlakiem boju 17 dywizji, należy wyminąć Górę św. Małgorzaty, docierając do wzgórz, na których rozsiadły się zapisane w historii kampanii wrześniowej wioski: Modlina i Celestynów. Miejscowości te stanowiły najdalej ku południowi wysunięte cele natarcia dywizji. Położone na stokach płaskowyzgi ciągnącego się równoległe do pradolin Wisły, w odległości około 16 km od Bzury, stanowiły dla strony niemieckiej mocny punkt oporu.

Nacierając nań mieli przeciwko sobie chłopcy z Gniezna, Jarocina, Wrześni i Pleszewa nie tylko zorganizowaną nawalę ognia wspartego nalożami; mieli przede wszystkim do przebycia przeszło dwukilometrową płaszczyznę łąk, widocznych jak na dłoni.

Wola zwycięstwa, wytrwałość, organizacja ognia artylerii polskiej dywizji — przechyliła szalę zwycięstwa na naszą stronę. Nieprzyjaciół dał wzgórze. Dalej ciągnęła się już tylko rozległa równina łąkowa.

Dni te przypominają inne mogły pochowanych na cmentarzu w Modłej żołnierzy. Na tym cmentarzu każ-

dy poległy (zidentyfikowany lub nieznany) ma swój nagrobek.

Komitet opieki nad grobami poległych w Modłej zrealizował w tym roku inicjatywę budowy pamiątkowego obelisku, który dominuje dziś nad równymi rzędami żołnierskich grobów. Starannie utrzymane mogiły dobrze świadczą o miejscowej działalności szkolnej, która pod kierunkiem swego nauczyciela p. Tokarskiego, wiele godzin spędziła przy pracy na cmentarzu.

Pewnego dnia zastała dzieci na cmentarzu komisja ministerialna; w nagrodę — postanowiono do dyspozycji miejscowej GRN dość poważną kwotę pieniężną. W zniszczonej przez wojnę Modłej nie brakło możliwości jej należytego wykorzystania. A jednak na pierwszym miejscu postawiono budowę studni — bezpośrednią na cmentarzu dla ulżenia dzieciom w trudzie noszenia wielu, wielu wiader wody do podlewania masy kwiatów, która rośnie na żołnierskich grobach.

Zapadający zmierzch nie pozwolił kombatantom dotrzeć do Solecy Wielkiej — ostatnie go z cmentarzy położonych na Ziemi Łęczyckiej. Nie trzeba jednak wątpić w dobrą wolę tamtejszej ludności. Niewątpliwie i tam groby żołnierzy — Wielkopolan urzekają pięknymi kwiatami, których nie szczędzą — jak widać na przykładzie Modłej, mieszkańcy umęczonej wrześniowymi bojami Ziemi Łęczyckiej.

Juliusz Molski

Tylko dla kobiet

Siedzą w kawiarni — przed każdą filiżanką smolistej kawy, na talerzyku ciastka — i zawiązanie dyskusji o tym, jak schudnąć. Każda ma swój murowany, wypróbowany sposób, polecony przez doświadczoną przyjaciółkę. Rozmowa bardzo ożywiona, argumentacja oparta wyłącznie na oświadczeniach — jot-pe-pe (jedna pani powiedziała).

Na szczęście, apetyty są zdrowe, siła charakteru niezbyt duża — przedzie więc trochę później niż dieta diabli biorą, a pozostają tylko teoretyczne rozważania przy smakowitych ciastkach.

Na szczęście? Czyżbyśmy uważały, że tak zwany „rubensowski” typ jest ładny, że tusza to rzecz zdrowa? Bynajmniej. Nie ulega wątpliwości, że wszechogarniająca cały świat moda na szczupłość jest jak najbardziej celowa. Nie ma dziś chyba lekarza, który by nie przyznał, że otyli żyją krócej; nie ma chyba również człowieka o wysokim myśle estetycznym, który by nie wolął patrzeć na szczupłą niż na tęgą kobietę.

W czym rzecz?

W tym, by dążąc do osiągnięcia szczupłej sylwetki — nie opierać się na tym co powiedziała ta czy owa kuma, ale żeby zasięgnąć rady fachowca. Nie trzeba w tym celu iść do lekarza. Wystarczy przeczytać książkę, napisaną przez znającego się na rzeczy autora, który wywodzi swoje opiera na wiedzy, na naukowych

Rogacz w czapce myśliwskiej i inne ciekawostki leśne

Wejźmy do leśniczówki. Za nami kontury splecionych gałęziami drzew na tle srebrzystego nieba i cisza, przerywana raz po raz szelestem zerwanego listka. W izbie na stole naftowa lampa, na ścianach — rogi jelenia. Śiadajcie! Rozmawiajmy o ciekawym życiu lasu, o mądrości zwierząt i niejednej myśliwskiej „glupocie”, po trochu o tym, co zapisane tu lasem, drogą i pamięcią.

Nie będę Wam przedstawiał gości. Pomyślcie, że jesteśmy wszyscy razem i słuchamy tak po domowemu. Kto gospodarzem? Pan Władysław Skibiński, który 50 lat życia przeleśniczył w ogóle, a prawie 30 tu w Puszczy Nadnoteckiej. Czy on wszystko opowiada? Nie wszystko. A co? Tajemnica służbowa.

A leśnicy? Potrafią przepowiedzieć nawet jaka będzie zima. O tym np. mówi im wrzós. Jak kwitnie dołem — zima będzie ciężka, jak czubek — ostra, a jak kwitnie cała — przeplatana i wilgotna.

W tym roku kwitły całe wrzosi.

— Tu na terenie leśnictwa było 19 ambon.

— Kto miał kazania?

— Greiser z nich polował na zwierzę. Zaraz po wojnie wszystkie zlikwidowaliśmy. W sąsiednim leśnictwie Lubowo hitlerowski wielki rządca Warthegau kazał zbudować specjalny domek myśliwski z 2 pokojami dla siebie i z 5 pokojkami dla gestapowców. Naśladował dość nieumiejętnie księcia Sapiechę z Wielunia, który ongiś był jednak lepszym myśliwym i lepszym organizatorem polowań.

W roku 1924 puszcę zjadła sówka-chojnowka. Jak tylko las padł, tak zaraz teren zaczął się zabagniać. Doszło już do tego, że ludziom wymakały ziemniaki.

Okazuje się, że las pije i to dobrze!

Każdy zawód ma swój barometr. Rolnicy wróżą pogodę według lotu jaskółek, gospodynie — według wilgotności soli, dozorczy domowi — według wilgotności rur wodociągowych i kanalizacyjnych.



Wilk nie jest taki głupi jak na przykład bażant. Baśior chodzi pierwszy, a jego małżonka stawia nogi dokładnie w jego ślady. Gdyby nie rozdzieliło się małżeństwo przy omijaniu krzaka, nikt by nie wiedział, że to para.

Mówiłem o bażantach, że są głupie. Można je stracić kijem z gałęzi drzewa, na którym lubią siadać na noc. Wypaść tylko pod lasem namoczone w spirytusie ziarno, a na drugi dzień można spile ptaki brać do worka. Radzę jednak z tego nie korzystać, bo... bażantów brak i po drugie — to bardzo potrzebne ptaki, choćby ze względu na stonkę ziemniaczaną.

Myśliwi? Są starzy, wytrawni znawcy lasu i jego mieszkańców. I są... w randze terminatorów. Taki jeden przed dwoma laty polował w pobliżu leśnictwa. Na mu-

szkę dostał jelenia. Strzelił. Zwierz padł. Co za radość! Z rogów będzie wspaniałe pierowsze w życiu myśliwskie trofeum! Zdobywca położył na rogi sztucer i podążył do wsi po podwoje.

Gdy wrócił — domniemany trup z bronią palną na rogach poszedł w las polować na myśliwych.

— Podobny był wypadek pod Obrzyckiem. Zdał się jeszcze dziś jeden rogowacz chodzi w czapce na głowie. Ktoś z dobrze podпиты nie mógł wyjść z podziwu na widok czworonożnego dzentelmena.

— Bo widzi pan, gdy rogowacz pada na przednie nogi, to wia-



Fot. (2) — CAF

domo, że jest tylko ranny, o szołomiony, i wnet się podnie- sie. Zabity pada na bok.

Wróćmy jeszcze do przysłów. Myśliwi jednemu ze swoich kolegów (prawnikowi poznańskiemu) zrobili takiego psikusa. Kupili starego konia, przywiązali mu rogi i ustawili w krzakach.

Trzeba było widzieć tego prawnika, gdy zobaczył upragnione rogate stworzenie. Po strzale z kolegami zaraz pobiegł do ofiary.

— Panie kolego, ten byk jest podkut.

Myśliwy zdębiał.

Ala dajmy już spokój opowiastkom leśnym. Najciekawsze byłoby to, co myśl o nas ludziach las — on, który, ma w sobie mądrość wieków.

Księżyc po niebie poluje na gwiazdy.

— Panie Skibiński, serdeczne podziękowania za miłą gościnę!

Czas odjeżdżać. Za nami w leśniczówce gaśnie lampa naftowa. Ludzie, żyjący za pan brat z lasem, odpoczywają. Nie wiadomo tylko, czy oni przez sen czuwają nad lasem, czy las czuwa nad nimi.

Józef Pieprzyk

Nie wystarczy JOT-PE-PE

przesłankach. Ukazała się na przykład ostatnio praca Ireny Gumowskiej pt. „Wenus z patelni”. Autorka jest gorącą zwolenniczką smukłej sylwetki i doprawdy wkłada maksimum wysiłku w to, by przekonać swoje czytelniczki, że należy i można schudnąć, a co najważniejsze, uczy w jaki sposób — bez zbędnego udreczania się — osiągnąć zamierzony cel. Podstawową rzeczą jest prawidłowe odżywianie się. Czytelniczki — stare i młode, wysokie i niskie — znajdą tu mnóstwo tabel, przepisów i obliczeń na każdą okazję, na każdą sytuację, na wszystkie warunki — prawdziwą encyklopedię wiadomości (wiadomości nie plotek) o tym — w jaki sposób zeschupić oraz również w jaki sposób... utyć. Bo i takie bywają życzenia.

Przepisy... tabele... — myślicie pewnie, że to nudna lektura? Ubawicie się, jak przy najlepszym romansie. Gumowska pisze niezwykle dowcipnie, a poza tym tak, jakby z czytelnicką rozmawiała w cztery oczy.

Tak więc, moje panie, przy kawie i ciastkach plotkujcie o... przyjaciółkach, ale w sprawach swojego zdrowia zasięgajcie fachowych porad. W przeciwnym bowiem razie nie tylko nie osiągniecie celu, ale możecie sobie zaszkodzić.

A swoją drogą my, kobiety, niejednokrotnie nie zdajemy sprawy, jak wiele tracimy, gdy w swoich opiniach przeciętnych przeciętnie obowiązkach domowych opieramy się niemal

wyłącznie na doświadczeniu przekazywanym przez matkę.

Polecamy!

Gospodarstwo domowe, to przecież dziedzina, do której nauka wprowadziła ostatnio wiele ułatwień, to dziedzina, w której umiejętna organizacja i konkretne wiadomości mogą bardzo ułatwić życie. A której kobiecie nie jest to dziś potrzebne... Jest na przykład w księgarniach książka „My i nasz dom” — również Ireny Gumowskiej. Jeżeli powiemy, że jest to encyklopedia wiedzy o gospodarstwie domowym, to może was odstraszy, ale jest to prawdziwa doskonały poradnik dla każdej kobiety. I zalecam Wam, że warto skorzystać z tych fachowych porad w codziennych na pozór dobrze nam znanych sprawach: jak sprzątać, co powinno znajdować się w każdej łazience, spizharce, jak palić w piecach, jak zrobić dobrą kiszonkę, jak oszczędzać, jak dbać o urodę, jak żywić rodzinę. Książka jest nie duża, przyjemnie napisana, niedroga (10 zł 50 gr), a pożytku z niej co niemiara! Nie trzeba się pytać sąsiadek, jak ufarbować sweter, albo jak wywabić plamę z nowej sukienki — wystarczy zajrzeć do książki.

Książka — to nie tylko powieść do poduszki, albo uczone dzieło naukowe, książka potrafi również być doradcą w sprawach jak najbardziej codziennych, przyziemnych. Trzeba tylko sięgnąć po nią.

Ewa Kolska

Przeciw „chorobie starości”

Wybitny polski uczony, prof. Janusz Supniewski, wynalazł nowy oryginalny lek przeciw miażdżycy. Obecnie Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne wypuszczają — na razie w półtechnice — pierwszą serię tego leku. Oto kilka szczegółów o nim: lek ten, produkowany w zastrzykach, nosi nazwę MBCA, jest związkiem kwasu metylobutono-karboksyłowego, działa niezwykle silnie, m. in. obniżając ilość cholesterolu we krwi (dawka MBCA wstrzykiwana zwierzętom obniżyła u nich zawartość cholesterolu do 20 procent). Preparat MBCA wykazuje m. in. ciekawą właściwość: tym skuteczniej działa — im większe zmiany u chorego spowodowała zawartość cholesterolu we krwi. (APT)

Polskie nazwy na świecie

Właściwie to chyba nie ma miejsca na kuli ziemskiej, gdzie by kiedykolwiek — chociażby na krótki czas — nie zawiłał przedstawiciel naszego narodu. Tak już rzucały nam koleje losów, albo też żądza przygód i odkryć. Nic więc dziwnego, że na mapie świata pozostawiliśmy wiele widomych śladów w postaci nie tylko mogił na cmentarzach, ale i nazw geograficznych, które swym brzmieniem związane są albo z Polską w ogóle, albo z wybitnymi przedstawicielami naszego kraju.

Niektóre z nich nadawane były dla uczczenia ich odkrywców lub międzynarodowych zasług naszych rodaków. Ołbrzymia większość jednak wyrosła z tęsknoty polskich osadników za krajem.

Jest więc na antypodach miasteczko **Strzelecki** oraz w pobliżu niego **Góry Strzeleckie**, a w centrum Wielkiej Pustyni wznosi się **Mount Strzelecki** (Góra Strzeleckiego). Z innych naszych podróżników nazwiska swe nadali, pływający w mundurach marynarki rosyjskiej, kapitanowie: **Zarembo** i **Wojewódzki**. Jest więc **Wyspa Zaremby** i **Wyspa Wojewódzkiego**, a obok nich wypiętrza się z morza **Skała Wiśniowskiego** (u wybrzeży Alaski). W pobliżu tych wysepek znajduje się znacznie większa, odkryta w roku 1879 przez W. H. Dalla i przez niego tak nazwana **Wyspa Kościuski**, na której znajduje się **Mt. Krzyżanowski** i **Jezioro Piłsudskiego**, nazwane tak po pierwszej wojnie światowej **Mt. Kosciuszko** to największy szczyt górski Australii; w stanie Missisipi w USA leży również miasteczko **Kosciusko**.

Wielokrotnie upamiętnili również Polacy i Amerykanie pamięć byłego konfederata barskiego i oficera armii amerykańskiej **Kazimierza Pułaskiego**. Mamy więc **Mount Pułaski** w stanie Illinois oraz miasteczka **Pułaski** w stanach: Illinois, Iowa, Kentucky, New York, Missisipi, Pensylwania, Tennesy, Virginia i Wisconsin oraz **Ft. Pułaski** (Fort Pułaski) w stanie Georgia. Na mapie Związku Radzieckiego widzimy miasta: **Nowodzierżyńsk** i **Marchlewsk**, nazwane tak po roku 1918, dla uczczenia pamięci polskich rewolucjonistów — J. Marchlewskiego i F. Dzierżyńskiego. Nazwisko zwycięcy spod Wiedni — **Jana III Sobieskiego** nadane zostało miasteczku **Sobieski** w stanie Wisconsin w USA.

No, i wreszcie niezliczone na zryw polskich miast i miasteczek, a nawet naszego kraju, przeszczepione na obcy teren, a przede wszystkim na teren Stanów Zjednoczonych AP przez polskich kolonistów-pionierów. **Poland** to miasteczka w stanach: Indiana, Maine i New York, oraz nazwa kopalni w stanie Pensylwania w USA. **Polonia** — to miasteczko leżące na południu Kanady w stanie Manitoba. **Cracow** znajdujemy w Kanadzie (st. Alberta) oraz w Australii (Queensland).

Warsaw to przecież Warszawa. Tyle, że miejscowości o tej nazwie pojawiają się w USA w stanach: Illinois, Indiana, Kentucky, Nebraska, North Carolina, Minnesota, Ohio, Virginia, New York, Teksas, Georgia i Dakota. **Poman** leży w Kalifornii, Nebraska, Illinois i Teksasie, **Gnieszno** w stanie Michigan, **Kalisz** w Wisconsin i Illinois, **Radom** w Illinois, **Czestochowa** w Tek-

sasie, **Tarnów** w Nebrasce, **Lublin** w Wisconsin a **New Czestochowa** w New Jersey.

Wzruszające jest to przywiązanie kolonistów do nazw miast kraju, z którego pochodzili. Bo jedno jest pewne: kierował nimi nie snobizm, a największa i najprawdziwsza tęsknota za ziemią, którą, mimo że miłowali nade wszystko, musieli porzucić. Ci, którzy nadawali te nazwy, dawno już powymierali, prawnukowie ich już nie umieją po polsku, ale nazwy na mapie prze trwały, jako widomy i trwały ślad, że tutaj również los kiedyś rzucił przedstawiciela naszego narodu.

Janusz Ksiński

CORAZ WYŻEJ I SZYBCIEJ...

Przygotowania do lotów na wielkich wysokościach

Przygotowania te trwają w radzieckich laboratoriach naukowych, do których ostatnio wkroczyli reporterzy „Ogonka” by przekazać czytelnikom niezwykle ciekawe informacje i zdjęcia z prób przeprowadzanych w warunkach, jakie napotykała lotnicy podczas lotów w stratosferze.

Za masywnymi drzwiami wita odwiedzających kandydat nauk medycznych M. I. Wakar.

W LABORATORIUM

Chodźmy do laboratorium — proponuje. — Tam właśnie przeprowadzamy badania nad dostosowaniem specjalnego ubioru do warunków lotu na wielkiej wysokości...

Zanim przekroczymy próg laboratorium, uczonej opowie nam o licznych trudnościach, jakie napotykać ludzie usiłujący przedostać się do górnych warstw atmosfery. Uczni mają tu jeszcze wiele nie rozstrzygniętych problemów...

— Weźmy np. problem ciśnienia barometrycznego — opowiada dr Wakar. — Wiadomo,

Fot. — K. Przychodzki



Fot. — K. Przychodzki

Co tam może być?

Czuje się nadal dobrze, co potwierdzają aparaty kontrolujące działanie jego serca, oddech, ciśnienie krwi i inne funkcje fizjologiczne.

Powietrze z szumem zaczyna napływać do kabiny, strzałka wysokościomierza posuwa się w odwrotnym kierunku, na stepuje „ładowanie”.

— Przy doborze środków za bezpieczających życie człowieka przebywającego na wielkich wysokościach — wyjaśniają uczeni — trzeba przewidzieć szereg czynników. Oto np. pod czas lotu na wielkich wysokościach zawiedzie nagle hermetyzacja kabiny. Ciśnienie barometryczne zrówna się w niej wówczas z zewnętrznym, nastąpi zaś to szybko, jak wybuch. Powietrze zawarte w płucach, w żołądku człowieka wywrwie się wówczas gwałtownie na zewnątrz...

— Liczne doświadczenia — powiedział na zakończenie Maruchanin — wykazały już, że człowiek może znieść przyspieszenia wytwarzane przez wielką szybkość lotu.

Opr. W. KOR.

Ciekawa korespondencja

Truman — Pacelli

Tekst listu ukazał się w kwietniowym numerze miesięcznika paryskiego „Sennaciulo”:

SZANOWNY PANIE PACELLI!

Jako baptysta i jako głowa jednego z największych i najpotężniejszych narodów świata, gdzie wszyscy nazywają mnie po prostu panem Trumanem, nie mogę stosować zwrotu: Jego Świątobliwość, ponieważ ten tytuł jest zarezerwowany tylko dla Boga...

Jestem przekonany, że ani Pan, ani Pański kościół nie należą do tych, którzy prawdziwie szukają pokoju i pracują dla niego. Twórcy naszego narodu, poznawszy całą historię i cechy Pańskiego kościoła, tak bardzo lubiącego politykę i wojnę, ustalili jako główną zasadę obowiązującą nasz rząd, by nigdy papież nie miał prawa mieszać się do naszych spraw. Dobrze poznaliśmy doświadczenie historii Europy i jesteśmy pewni, że nasza demokracja nie trwałaby długo, jeśli pozwolilibyśmy — na podobieństwo rządów europejskich — opłacać się waszymi doktrynami i politycznymi intrygamami.

Tomasz Jefferson, jeden z najmądrzejszych ludzi naszego kraju, powiedział jasno: „Historia nie dostarczyła nam ani jednego przykładu państwa pod wpływami kościoła, któremu udało się zachować wolność religijną”.

W konsekwencji Pan nie posiada najmniejszych kwalifikacji, aby móc mnie pouczać o sposobie prowadzenia mego narodu drogą pokoju. Kilka faktów mogłoby pomóc Panu w odświeżeniu swej pamięci. Pański poprzednik w Watykanie, papież Pius XI rozpoczął atak faszyzmu, zawierając układy z Mussolinim w 1929 r. Cywilizacja chrześcijańska w tym roku została haniebnie zdradzona. Sławny pisarz i historyk naszego kraju, Lewis Mumford — ani komunistą, ani antykatolikiem — napisał w książce „Faith for Living” z 1940 r.: „Perfidia świata chrześcijańskiego jasno urzeczywistniła się w 1929 roku, przez konkordat, który powiązał Mussoliniego z papieżem”.

Wówczas tylko nieliczni w Stanach Zjednoczonych znaleźli prawdziwe oblicze faszyzmu tak dobrze jak Pan i papież Pius XI, a wy dwaj pomogliście do jego sukcesu i związaliście z nim wasz kościół. Pan sam — jako młody ksiądz i dyplomata kościelny — wykonywał specjalne zadanie — pomocy Niemcom w przygotowaniach do drugiej wojny światowej. Spędził Pan 12 lat w Niemczech. W porozumieniu z von Papenem pomógł Pan Hitlerowi wzmocnić się oraz — jako kardynał Pacelli położył Pan podpis pod konkordatem, który powiązał Watykan i Wielkie Niemcy w 1933 r.

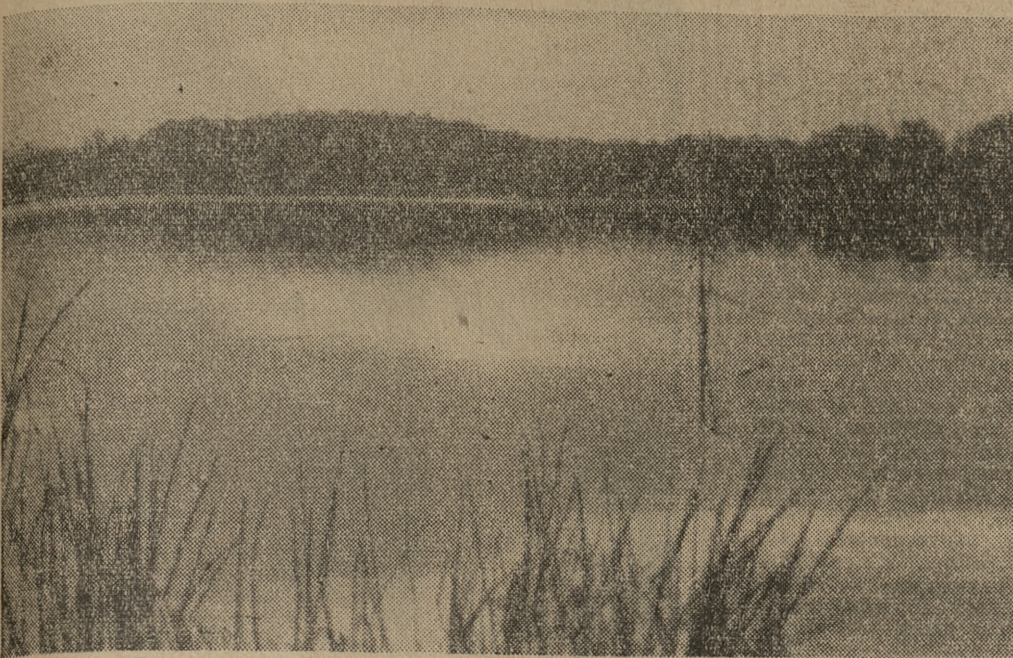
Nie udowodni mi Pan swojej niewiedzy o tym, że Hitler i nazisci przygotowywali spisek przeciwko nam. Nawet katolicy biografowie piszą, że przez wiele lat był Pan najlepiej poinformowaną osobą w całej Trzeciej Rzeszy. Po podpisaniu konkordatu, tak ważnego dla Hitlera, von Papen, który w Norimberdze z wielkim trudem uratował swoje życie, powiedział: „Trzecia Rzesza jest pierwszym mocarstwem, nie tylko uznającym, lecz w całym ciągu wprowadzającym w życie szczytne zasady papieża”.

Pańscy kardynałowie i biskupi w Rzymie błogosławili oręż użyty przeciwko bezbronnym Abisynczykom. Pański kardynał Schuster z Mediolanu ogłosił podbój Abisynii, jako świętą wojnę, która pozwoli zatruć w tym kraju krzyżowi chrześcijaństwu. Pan rości sobie prawo, aby nadal nazywać swój kościół — Kościołem Bożym i w konsekwencji żądać, abym ja, szef cywilnego, konstytucyjnego państwa zgodził się uznać Pana jako mojego zwierzchnika, a w ten sposób jako zwierzchnika narodu amerykańskiego.

Pański poprzednik, Pius XI, oświadczył publicznie, że zawarłby pakt nawet z samym diablem, jeśli to byłoby pożyteczne dla jego kościoła. A więc Panie Pacelli, mam obowiązek, jako przywódca kraju w większości protestanckiego, odrzucić Pańskie ryzykowne propozycje o pokojowej działalności.

(Za „Słowem Polskim”)

Zachód słońca nad jeziorem



Fot. — E. Kitzman

Przestępcy nie są straceni

Wokół sprawy nieletnich

Dla dzieci przywiozi z drogi śpiewające ptaszki, wycięte z drzewa. W nocnym sklepie kupił tabliczkę czekolady. Dla żony. Wraciał ciemną ulicą do domu, pogwizdując. Koło parku, ogradzającego składy, zastąpił mu drogę młody chłopak. Krótka szamotanina i odgłos ciosu. Na ulicy znów był spokojny.

Gdy wkrótce potem znaleźli go przechodnie, już nie żył. Obok niego w błocie leżał śpiewający ptaszek, wycięty z drzewa.

Dokonano najstraszniejszej zbrodni: zamordowano człowieka. W sądzie jeszcze dodano: zamordowano dobrego ojca, kochającego męża, spokojnego obywatela.

Chłopaka, który popełnił zbrodnię, nazwijmy Jasiem. Potem powiem dlaczego.

W sądzie ujawniono rzeczywiste okoliczności: Jasiu zaczął denatę w celach rabunkowych. Motyw: chęć zażenowania kolegów. Gdy denatę chwycił go za rękę, Jasiu przestraszył się, że go odda milicji. Uderzył w głowę kawałkiem pręta zbrojennego.

Czy chciał zabić? Nie, nie po dobrego nawet mu do głowy nie przyszło.

Jasiu robi wrażenie miłego chłopca. Gdy się uśmiechnie, wprost nie mieści się w głowie, że to morderca. A jednak...

A jednak, gdy sędzia odczytał wyrok: osiem lat więzienia, po sali poszedł zły pomruk. Osiem lat za życie człowieka?

Julian Ursyn Niemcewicz, działacz Sejmu Czteroletniego i adiutant Kościuszkę, napisał 140 lat temu rozprawę, „O więzieniach publicznych czyli domach pokuty rzecz krótka”.

Wtedy, gdy obyczaj daleki był od łagodności a więzienia bilskie były katorgami, Niemcewicz wątpił o odstraszającym działaniu kary i postulował wychowawcze działanie więzienia.

Już widzę uśmieški czytelników: „wychowawcze działanie więzienia”. W przekonaniu wielu, więzienie — owszem — wychowuje, ale wychowuje w duchu przestępczym. Słuszniej było — sądzić — żeby Jasiu zapłacił życiem za życie, by odebrać mu szansę powrotu do społeczeństwa.

Jasiu jednak żyje. Jego sprawa, jak i sprawy innych przestępców, nie skończyła się wraz z wyrokiem.

Wzrost w Hawie robi zakłócające wrażenie. Nie tylko dlatego, że znajdują się w nim sami młodzi ludzie, od 18 do 25 lat. W oknach nie ma krat. Penjonariusze nie noszą dresów i typowych ubrań więziennych. Funkcjonariusze Straży Więziennej widuje się tylko z rzadka. Na środku placu są kosze do koszykówki. Przez plac przechodzą dwójkami grupy chłopców w uniformach kroju wojskowego.

W więzieniu w Hawie czynna jest szkoła podstawaowa i cztery zasadnicze szkoły zawodowe: metalowa, drzewna, radiotechniczna i elektrotechniczna. Absolwenci szkół zawodowych mogą uzyskać dyplomy czeladnicze. Administracja tak stawia sprawę: kto nie ma pełnego wykształcenia podstawowego lub zawodowego, powinien się uczyć w czasie odbywania kary. Ci, którzy się nie uczą, pracują.

W więzieniu w Hawie działa zespół dramatyczny, estradowy,

wokalny i orkiestralny. Jest, koło piastyków, teatr lalek i wiele kolekcji zainteresowań. Sale sypialne ozdobione są żywymi kwiatami i obrazami, malowanymi przez penjonariuszy. Co tydzień w sali kinowej wyświetlany jest film z bieżącego repertuaru, raz na kwartał przyjeżdża teatr z Olsztyna lub Grudziądza. Na każdym piętrze jest świetlica z piśmami, gram, tenisem stołowym i bilardem. Na każdym piętrze są trzy drużyny piłki nożnej.

Tak, to wygląda trochę, jak perspektywę jakiegoś zakładu. W więzieniu w Hawie działa samorząd, wybierany w tajnym głosowaniu. Współpracuje on z wychowawcami i pomaga funkcjonariuszom SW w utrzymaniu porządku i dyscypliny. Samorząd wydaje własne pismo.

wychowawczego. Myłoby się jednak, kto by sądził, że te warunki nadzwyczajnie łagodne są. To prawda, że przy nauczaniu, przy rozrywkach kulturalnych i bez poczucia poniżenia czas kary mija znacznie szybciej. Ale właśnie w tych warunkach, tak zbliżonych do normalnego życia społecznego, sama kara pozbawienia wolności działa znacznie dobitniej. To nie jest sielanka. Procesy wycho-

Tyle przeszło nad Polską wojen, tyle pożarów i pożóg rozjaśniało niebo krwawym blaskiem, tyle kulturalnego dobra poszło z dymem a jednak „sity” starych pergaminów zdają się przeczyć „zasadzie” zniszczenia. Bo oto rozpoczęło przed kilku laty wielka, muzykologiczna ofensywa na strychy starych kościołów i plebanii, na najbardziej zakurzone półki dzieje archiwów i najodleglejsze kąty nikomu niepotrzebnych bibliotek. Ofensywa jest wprawdzie spójniona o. miniona wojna (ileżby więcej znaleziono skarbow!) ale i teraz dała rewelacyjne rezultaty. Powtarzamy z nieco kwaśnym uśmiechem słowa naszego dawnego poety: „Polacy nie gęsi i swój język mają”, ale trzeba było później i teraz skrupulatnie udowodnić to twierdzenie faktami.

Przedwojenne, jęłowe spory dwóch czołowych polskich muzykologów odsunęły nieco na dalszy plan przeszukiwanie archiwów. Wspomniana ofensywa dała obecnie dopiero oszałamiające plony materiałowe. Istotnie mieliśmy swój własny „język” i to w skali naprawdę europejskiej. Przed kilkunastu miesiącami rozeszła się po Zachodniej Polsce lakoniczna wiadomość, że Florian Dąbrow-

wawce przebiegają nieraz trudne, z oporami, często w atmosferze zdenerwowania. Delikwent nie może się przyczaić, przyschnąć jak pluskwa, szukać ucieczki w społecznym mikroklimate więziennym, bo ten nie istnieje. A gdy ogarnie go życie tej zamkniętej części społeczeństwa, budzi się w nim tęsknota już nie za samą wolnością, lecz za życiem w normalnym społeczeństwie. Dla Jasia, który popełnił zbrodnię lekkomyślności, kara pozbawienia wolności staje się w Hawie z roku na rok coraz bardziej nieznosna.

To nie są rozważania teoretyczne. Chłopcy z Hawy wstydzą się swoich przestępstw — rzecz niemal niespotykana w innych więzieniach. Dlatego nazwałbym owego chłopca Jasiem, choć ma inne imię. Chłopcy z Hawy zrezygnują nie wracają na drogę przestępstw. Zaledwie 2 procent spośród nich trafia znów do więzienia, przy czym są to już typy o patologicznej moralności. Dla porównania: przeciętny procent recydywy jest dziesięciokrotnie większy.

Tak, Niemcewicz miał rację. Udowodnili to funkcjonariusze SW i pedagodzy z Hawy. Ludzie, których piękna i pełna trudów praca jest tak zapoznana i niedoceniana przez ogół. Dla nich najcenniejsze są listy, zapewniające żelazne szafy. Listy dziękczynne od tych, których wychowało więzienie.

Juliusz Znamierowski

Notatki o muzyce i muzykach

O »feniksach grających«



ski, ceniony kompozytor i pedagog poznańsko-bydgoski odnalazł w Gnieźnie długi szereg zapomnianych (lub zgola nieznanych) kompozycji symfonicznych naszej rodzimej klasyki.

Na szczęście nie trzeba było zbyt długo czekać z realizacją jednej z nowo znalezionych symfoni, bo już w miniony piątek mogliśmy w radio słyszeć — pierwsze (od co najmniej 150 lat) wykonanie „Symfonii” Jana Wańskiego, ni mniej ni więcej... rodzimego macierzystego dziadka Karola Kurpińskiego. Florian Dąbrowski „znalezisko” opracował dla praktycznego użytku i oddał je do realizacji Pomorskiej Filharmonii, która goszcząc ostatnio w Warszawie, ten właśnie utwór wybrała do programu.

Przed tygodniem dowiedziałem się od dr. Zygmunta Sitowskiego, od niedawna mianowanego kustoszem Muzeum Instrumentów Mu-

SZMERY

Kobieta-dyrygent

Słuchacze zgromadzeni na jednym z ostatnich koncertów w Akademii S. Cecylii w Rzymie stali się świadkami niecodziennego wydarzenia. Po raz pierwszy orkiestrą Akademii dyrygowała publicznie kobieta, Erminia Romano. Pod jej batutą zespół wykonał szereg utworów Beethovena, Straussa, Haydna i innych. Publiczność zgłotowała dyrygentkę serdeczną owacją, również krytyka wypowiadała się pochlebnie o zdolnościach młodej artystki. (uj)

Wagony-żłobki

Włoskie Towarzystwo Ochrony Matki i Dziecka zaproponowało ministerstwu pracy uruchomienie na kolejach specjalnych wagonów — żłobków, które byłyby wyposażone w łóżeczka dla dzieci, kuchnię i gorącą wodę. W wagonach tych dzieci mogłyby również podróżować bez matek, pod opieką wykwalifikowanych przedszkolaków, które czuwałyby nad nimi podczas podróży i odwoziły je na miejsce przeznaczenia. (m)

Praktyczny-prezent

W jednym z okręgów francuskiej prowincji Lotaryngii, bogatej w złoża węglowe, władze stanu cywilnego wprowadziły zwyczaj ofiarowywania młodym parom wstępującym w związku małżeńskie — tony węgla na nowe gospodarstwo. (m)

Naśladowca Mussoliniego

Wielkie było zdumienie podróżnych na dworcu w Veronie, gdy zamiast zapowiedzi odjazdu pociągu usłyszeli przez megafon następujące wezwanie: „Czarne koszule rewolucji, Włoszki i Włosi, wy, którzy jesteście za górą i za morzami, słuchajcie!” Od tych słów rozpoczęła się zazwyczaj przemówienia Mussoliniego.

Wezwana policja ustaliła, że ten głos z głośników należał do speakera stacji Verona, Ettore Anardo, który ma wielki talent naśladowania. Odnalazł gdzieś tekst przemówienia Duce z okazji wypowiedzenia wojny Elio, czytał go na głos swym kolegom, zapominając, że mikrofon nie jest wyłączony. (m)

Brecht Brechtowi nie wyrówna...*

Poznański Teatr Satyry rozpoczął nowy sezon składanką pt. „CZY CZŁOWIEK MOŻE POMOC CZŁOWIEKOWI”, złożoną z fragmentów „STRACHU I NĘDZY III RZESZY” i „MORALITETU BADENSKIEGO” Bertolda Brechta. Takie są bowiem obyczaje Teatru Satyry, że raz do roku około października ma ambicje być ambitnym.

Ostatnia premiera Teatru Satyry nawiązuje jednak nie tylko do tego rodzaju tradycji. Jest równocześnie wyrazem wiary w magię samego nazwiska Brechta. Trudno oczywiście winić niemieckiego dramaturga za to, że zaklinanie się na jego nazwisko nie dało rezultatu, on tu przecież uciepiał najwięcej jako ofiara niefortunnego i zupełnie nie reprezentatywnego wyboru.

Najmniej wątpliwości budzą jeszcze fragmenty „Strachu i nędzy III Rzeszy”. Cykl ten napisany na emigracji w Danii, a wystawiony po raz pierwszy w r. 1938 w Paryżu w reżyserii S. Dudowa, był groźnym ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem hitleryzmu. Nie inaczej przemówił w Nowym Jorku (1945) w inscenizacji Piscatora i Vierterla, zanim nabrał w r. 1948 w Berlinie (reżyseria Wolfganga Langhoffa) i w 1957 w „Berliner Ensemble” nowych, aktualnych akcentów.

Aktualność „Strachu i nędzy III Rzeszy”, plakatu i agitacyjna, dotyczy jednak konkretnie, historycznej już na szczęście rzeczywistości, która dla współczesnego teatru ma wartość dokumentu epoki, albo też pretekstu dla pokazania mechanizmu dyktatury. Pierwszą z tych możliwości podjął „Berliner Ensemble”, troszcząc się przede wszystkim o historyczny autentyzm „Strachu i nędzy III Rzeszy”. Aktualność została tu niejako dopisana przy pomocy projekcji filmowych, programu teatralnego, a nawet wystawy w foyer, ukazującej analogie między NRF a Niemcami hitlerowskimi. — Druga, pretekstowo aluzyjna interpretacja „Strachu i nędzy III Rzeszy”, zaproponował w r. 1957 paryski „Petit Marigny” (reżyseria: Jacques Roussillon).

Teatr Satyry widział w „Strachu i nędzy III Rzeszy” dokument przeszłości. Reżyseria Jana Perza nawiązuje po swojemu do inscenizacji „Berliner Ensemble”. Z

* Teatr Satyry w Poznaniu: „Czy człowiek może pomóc człowiekowi” Bertolda Brechta. Przekład: Andrzej Wirth. Część I: „Strach i nędza III Rzeszy (fragmenty)”. Część II: „Moralitet badenski”. Reżyseria: Jan Perz. Scenografia: Bartłomiej Kurka.

wyjątkiem nieznosnie przepatrywanych inwokacji wstępnych, radzi sobie Perz nie najgorzej, choć w sposób różnorodną problematyką inscenizacyjną „Strachu i nędzy III Rzeszy”. Z dobrze wyważonymi reżysersko obrazami („Kredowy krzyż”, „Szpicel”) sąsiaduje w przedstawieniu poznańskim zupełnie niedopracowana „Gódzina robotnika”. Nie nadaremnie, jak widać, „Berliner Ensemble” powierzył inscenizację prawie każdego obrazu innemu reżyserowi (m. in. również Konradowi Swinarskiemu).

Z wykonawców poznańskie go przedstawienia „Strachu i nędzy III Rzeszy”, wyróżniali się: Maria Radowska (Niearyjska żona i Zona ze „Szpicla”), Zenon Burzyński (Mąż), Marian Pogasz (Robotnik) i Jacek Flur (SA-mann). W interpretacjach aktorskich domowała skłonność do typizacji, łączącej jednak śmieszność z tragizmem (Mąż — Zenon Burzyński), jowialność z grozą (SA-mann Jacek Flur) a tragizm przejmującą zwykłością ludzi osaczonych („Niearyjska żona — Marię Radowską i Robotnik — Mariana Pogasz).

Wszystko to jednak nie potrafiło zrównoważyć zupełnie i fatalnego w skutkach nieporozumienia, jakim było połączenie ze sobą fragmentów „Strachu i nędzy III Rzeszy” z „Moralitetem badenskim”. Dzięki takiemu mariażowi udało się Teatrowi Satyry wypełnić wieczór, ubić skutecznie przy pomocy „Moralitetu badenskiego” „Strach i nędzę III Rzeszy” i co najgorsze — zrazić publiczność do Brechta.

„Moralitet badenski” nadaje się do tego celu jak mało które z dzieł Brechta. Trudno byłoby w całym dorobku brechtowskim znaleźć utwór równie mętny, mglisty i egzaltowany. „Moralitet” powstał w 1929 r. jako apologia bezinteresownych dążeń człowieka, przeciwstawionych tu ciasnemu praktycyzmowi, co zresztą udało się Brechtowi o wiele lepiej przeprowadzić w „Locie Lindberga”, stanowiącym „pendant” do „Moralitetu badenskiego”.

Reżyser Jan Perz i wykonawcy „Moralitetu badenskiego” męczą się niemało, by nie zniszczyć tego, co pokazali we fragmentach „Strachu i nędzy III Rzeszy”, ale trudzi się na próżno. I tak mimo dobrej woli i poczciwych chęci, mimo projekcji, intermedii z doskonałym Gustawem Burzyńskim w roli Panna Schmidta i scenografii Bartłomieja Kurki zmarnowana została szansa spopularyzowania Brechta i jego dramaturgii, zmuszającej widza do czynnej postawy wobec widowni.

Nie usprawiedliwiają Teatru Satyry żadne — jak to się zwykło dobitliwie mówić — obiektywne trudności, skoro skromny, objazdowy Teatr Ziemi Mazowieckiej ma w swym dorobku „Matkę Courage” Brechta, Mniejsza już o to, że Teatr Satyry wraca do swego embrionalnego, skądą dankowego stadium i, że zamierza trwać w nim w przyszłości. Trudno się jednak na niego nie gniewać za zniechęcanie do Brechta i tak już wystarczająco zdezorientowanej i nieufnej publiczności poznańskiej.

Na pociechę Teatrowi Satyry trzeba jednak napisać, że zio byłoby większe, gdyby nie żalosa frekwencja na przedstawieniu „Czy człowiek może pomóc człowiekowi”. Ale to już „zasługa” teatru, który zdemoralizował publiczność „Diablami” i „Przed-szkolami miłości”. Cierpiał z tego powodu dotychczas tylko poznański Teatr Dramatyczny (biedny „Woyzeck”). Teraz sam Teatr Satyry zbiera owoce własnej edukacji.

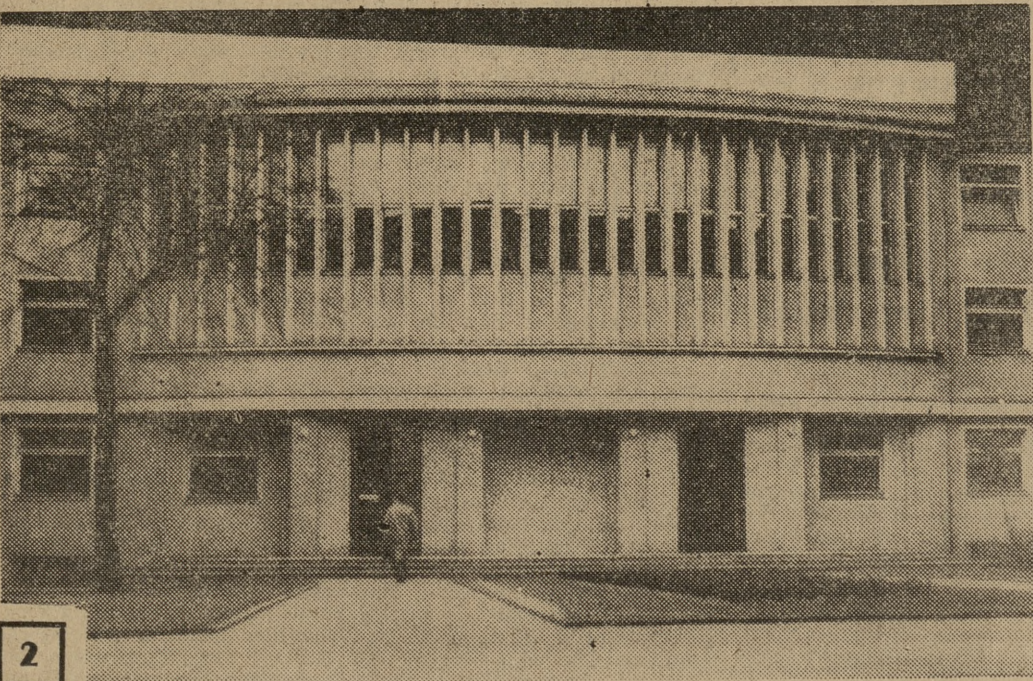
Celestyn Skołuda

inną wiadomością, również radą i równie ważną. Oto w bibliotece... Raczynskich w Poznaniu Wanda Górecka i Miroslaw Perz (polonistka i muzykolog) od kryli zapomniany rękopis w tak zwanych „Tekach Erzepkiego” przechowany. Pochodzi on z przełomu 15 na 16 stulecie i zawiera na ośmiu, pracowicie przez nie znanego mnicha bernardyńskiego zapisanych kartach, aż 8 utworów z końca 15 stulecia, w tym SIEDEM wielogłosowych, choralnych, bardzo interesujących, o dużej wartości artystycznej. Rękopis znany był dawno polonistom, ale uważyli muzykologów w niezrozumiały sposób dotąd UCHODZIŁ! A zawiera rzetelne skarby, mnożące nie tylko zasób naszych pozycji archiwalnych lecz mogące być wzbogaceniem repertuaru Stulgroszowego chóru. Przecież dzięki tym odkryciom Dąbrowskiego, Strumiły, Sitowskiego, Perza i wielu innych młodych muzykologów wzrasta do zupełnie innych wyżyn historia polskiej muzyki! Oto są te „grające feniksy” — oto dowody, że „plomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczów spustoszą złoście — pieśń ujdzie cało...” Polska pieśń ku pociesze serc pokoleń za pokoleniami!

dr Jerzy Młodziejowski



1



2



3

KUPON Konkursu pt. „Co to jest?”

Nazwisko i Imię

Adres

Co przedstawiają zdjęcia:

- 1
- 2
- 3
- 4
- 5

Czy znasz Poznań?

KONKURS pt. „Co to jest?”

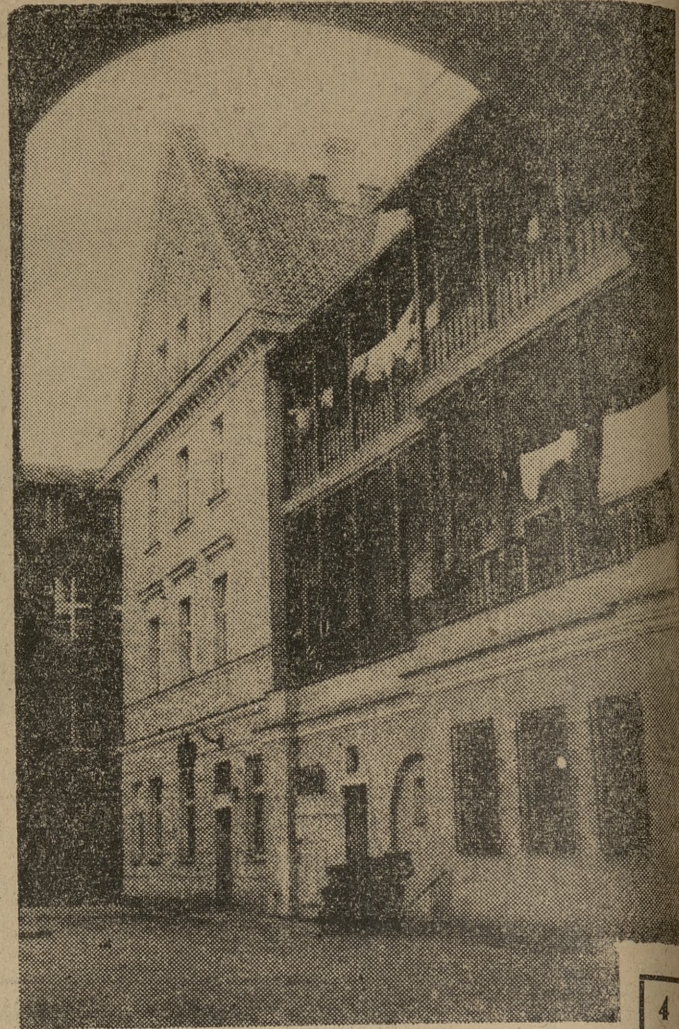
Tym razem przygotowaliśmy naszym Czytelnikom innego rodzaju „niecodzienne tematy”. Właściwie, są one jak najbardziej codzienne, tylko może nie wszyscy — nawet urodzeni w Poznaniu — od razu zgadną, co zdjęcia przedstawiają. Właśnie na odgadnięcie tematów 5 reprodukowanych tu zdjęć polega dzisiejszy konkurs organizowany pod hasłem „Czy znasz Poznań?”

Warunkiem wzięcia udziału w naszym konkursie jest czytelne wypełnienie zamieszczonego u dołu strony kuponu i krótkie opisanie zdjęć w odpowied-

nim numerze rubryki. Jeżeli, przypuścimy, na zdjęciu nr 3 rozpoznalibyśmy fragment Starego Ratusza poznańskiego, należy w rubryce kuponu pod nr 3 na pisać: „Fragment Starego Ratusza poznańskiego”. Oczywiście, w konkursie nie ma takiego zdjęcia. Odpowiednio wypełniony kupon należy umieścić w kopercie z napisem: „KONKURS — CO TO JEST” i przesłać do redakcji „Głosu Wielkopolskiego” (Poznań, ul. Grunwaldzka 19 pok. 58) najpóźniej do 5 listopada 1959 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród Czytelników, którzy w przewidzianym terminie nadesłali do redakcji „Głosu” bezbłędne rozwiązanie wszystkich pięciu zadań konkursowych, rozlosujemy 10 nagród książkowych. Wyniki losowania oraz prawidłowe rozwiązania opublikujemy za 2 tygodnie.

Konkurs — nietrudny. Pomoc rodzinna, krewnych i znajomych — nie zabroniona. Wygrana — niewyłączona. A więc? Życzymy powodzenia!



4



5

ATANAZY HISTORIA dekawuski ALIANCI

OBREDA pod Książem — na zwał swoją zawdzięcza obredzie, czyli części lasu podzielonej na poręby.

OBRAZOWICE — była taka wieś pod Zerkowem, gdzieś w XV wieku, zapisana w dokumentach. Potem o niej głucho. Przypuszczają, że padła ofiarą morowego powietrza.

OBROWO — pod Szamotułami, nazwa od obr, czyli rozlewisko, bagno. W XV wieku trzymało się razem z Siopanowem i z Obrzyckiem.

OBRYZKO n. Wartą (pow. Szamotuły) — rodowód nazwy taki sam jak Obry i Obrowa. Gród już w r. 1253, miastem w XV wieku, na nowo reaktywowane w r. 1638. W XVIII własność starosty mościckiego, Filipa Raczyńskiego.

Jego syn Atanazy, będąc jeszcze bez rangi w wojsku Księstwa Warszawskiego, nie odpo wiedział oficerowi, za to dostał się na odwach. Obrażony po wyjściu z kozy, zwołał się z wojska i wyjechał z Księstwa. W r. 1815 ożenił się z Radziwiłłówną. W r. 1827 założył tu ordynację, a w Poznaniu — galerię obrazów. Tylko mało kto ją odwiedzał, do reszty więc rozgniewany na braci Polaków wywołał swoje skarby do Berlina. Pracował w służbie dyplomatycznej, był posłem pruskim w Lizbonie. Dzieciom nie pozwolił uczyć się języka polskiego. Polaków nienawidził do końca życia. Córkę wydał za magnata węgierskiego, a syna za księżniczkę Oettingen-Wallerstein. Oto historia brata słynnego i zasłużonego w pierwszej połowie XIX wieku Edwarda Raczyńskiego z Rogaliną.

Jakiś potomek tego Atanaze go był ponoć jakąś figurą w Poznaniu w czasie okupacji.

OCHLA pod Krotoszymem została już wymieniona w r. 1253. Nazwa od ochlicy — czyli cerlicy, przyrządu do kruszenia paździerz w lnu. Ochłą także nazywa się rzeczka przepływająca pod tą wioską. Sądzić należy, że nad tym strumieniem już bardzo wcześnie tarto len.

OCHŁODZA — osada pod Kobylinem powstała bardzo późno, bo pierwsza wzmianka o niej pochodzi z r. 1846. Sądzić, że powstała w czasie regulacji gruntów i uwłaszczania.

J. P.

WOJSKO POLSKIE NA POMORZU W ROKU 1807

Niedawno minęło 20 lat od śmierci historyka poznańskiego dra Janusza Staszewskiego, poległego w kampanii wrześniowej 1939 r. W 20 lat po śmierci autora ukazała się jego książka pt. „Wojsko polskie na Pomorzu w roku 1807”, która miała być pracą habilitacyjną. Książka została wydana bardzo starannie, z kunsztownymi ilustracjami i szkicami sytuacyjnymi, indeksem oraz szczegółową bibliografią prac autora. We wstępie poprzedzającym pracę Staszewskiego prof. Stanisław Herbst pisze w ten sposób: „Wydajemy ją nie tylko przez pietizm dla poległego kolegi po piórze, nie tylko w uznaniu zasług jego dla historiografii gdańskiej, ale dla utrwalenia wyników jego wieloletniego rzetelnego i trudnego badania i tych zdobyczy archiwalnych, które dla nas ocalił. Nie najcenniejsze są dziś dla nas cyfry z archiwów paryskich i dredeńskich, ale przede wszystkim te przytaczane sygnatury Warszawskiego Archiwum Głównego X. W. oznaczające zniszczone niemal doszczętnie w pożodze warszawskiej 1944 r. akta Dyrekcji czy Ministerium Wojny Księstwa Warszawskiego, a także cytaty z rękopisów spalonej Biblioteki Przedsiedzieli w Warszawie z niewykorzystanej bodaj przez nikogo spuścizny generała Zajacka”.

Toteż trzeba wyrazić duże zadowolenie, że Gdańskie Towarzystwo Naukowe, nie żałując trudów i wysiłków, doprowadziło do końca wieloletnie dzieło historyka wojskowości i wychowawca Uniwersytetu Poznańskiego. (m)

PLUTON KOSYNIERÓW

O Wiośnie Ludów na terenie naszego województwa mamy dużo po wiaści: „Zapadły zamek” Franciszka Fenikowskiego i „Pluton Kosynierów” Stanisława Helsztyńskiego. Pierwszy powiadał o wielkie wy-

darzenie z okresem wieku młodzieńczego kaszubskiego rewolucjonisty dr. Floriana Ceynowy, drugi zaś z południową Wielkopolską. Obie powieści grube, może nawet za grube (400–500 stron!) — grzeszyły też skromnością obwo- lut. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zaczyna już teraz więcej uwagi zwracać na szatę zewnętrzną swoich dzieł. Poznańskie Wydawnictwo zaś myśli handlowo jak za czasów Zupańskiego lub Rzepeckiego, kiedy to ludzie szukali książek. Dziś, niestety, książki muszą szukać ludzi; a więc one winny „krzyżeć” do czytelnika. Która z nich skromna i cicha, może zachować nierozcięte kartki do końca swego żywota.

Ale wróćmy do „Plutonu Kosynierów”. Zawiera on dzieje oddziału kosynierskiego z Siemowa (spod Gostynia), który walczył pod



Miłosławiem, Wresznie i w lasach pod Mosiną w partyzantce Krotowskiego. Autor w sposób ciekawy opisuje wszystkie bitwy i potyczki, tak że książkę czyta się z zainteresowaniem. I to jest jej dużym walo- rem, za to słabsze są wstawki opisowe zabaw, chociaż kompozycyjnie chyba konieczne.

Druga zaletą powieści St. Helsztyńskiego jest wierność historyczna w opisie wydarzeń. Nie- wątpliwie dużą pomocą były mu różne pamiętniki. Bohaterowie nie są przerysowani i nie są niedorę- sowani, czytelnik widzi więc w nich zwykłych ludzi. Dodam, że autor wiele wnosi do „Plutonu Kosynierów” z podań ludowych, zwy- czajów już młodym nie znanych.

Bibliotekom specjalizującym się w tematyce wielkopolskiej, biblio- tekom gromadzkim, regionalnym — podsuwamy tę pozycję do za- kupu. Póki jeszcze jest na półkach księgarskich.

J. P.

*) St. Helsztyński, „Pluton Kosynierów” Wydawnictwo Poznańskie 1958, str. 468, cena 22 zł.

10 LAT TEMU w Głosie

W Bydgoszczy toczy się proces przeciwko Hildebrandowi i Henzemu. Akt oskarżenia zarzuca m. in. Hildebrandowi — byłemu inspektorowi hile- rowskiej Sicherheitspolizei, zwanemu „krwawym kate- Pomorza”, że wydawał on roz- kazy mordowania Polaków bez różnicy wieku. Kierował on również różnymi więzieniami, w których masowo rozstrze- lano całe rodziny polskie.

Ogólnopolskie Popisy Młodzieży Szkół Artystycznych odbywają się w Poznaniu. 29 października odbyło się w Teatrze Nowym przedstawienie uczniów PWSAkt. z Krakowa i Warszawy. Absolwenci Państwowej Wyższej Szkoły Operowej z Poznania zaprezentowali swoje umiejętności w O- perze, dając przedstawienie pt. Don Pasquale.

1 listopada PFB nr 1 w Po- znaniu przystąpi do budowy trzeciego z kolei szybkościow- ca o siedmiu kondygnacjach. Stanie on przy ul. Chudob- nr 5. Pierwszym szybkościow- cem w Poznaniu jest dom mieszkalny przy ul. Warszaw- skiej, drugim zaś dom mies- kalny na Dębcu.

Na boisku Warty odbył się pierwszy po 7 latach przerwy międzypaństwowy mecz pił- karski między drużynami Pol- ski B i Czechosłowacji B. Spotkanie zakończyło się wy- graną Polaków. Zwycięską bramkę dla naszych barw za- byli Anioła i Białas, zawodni- cy poznańskiego Kolejarza.

Niebezpieczne miejsce

W swoim czasie na wielu narożnikach ulic Poznania po ustawiano barierki, aby wędrujący beztrudno przechodzący, nie stwarzali niebezpieczeństwa dla ruchu. Ale nie wiadomo dlaczego zapomniano o jednym rzeczywiście niebezpiecznym miejscu, mianowicie o narożniku ul. Walki Młodych i al. Marcinkowskiej. W tym miejscu tramwaje jadące od strony ul. Armii Czerwonej, skręcają w ul. Walki Młodych tuż przy chodniku; o wypadek więc nie trudno.

Myslimy, że właśnie w tym miejscu barierka ochronna jest niezbędna. (b)

nowinki KULTURALNE

WIECZÓR POETYCKI

W poniedziałek, 2 bm., o godz. 20, w Kawiarni Poetyckiej Klubu Studenckiego „Od nowa” wystąpi poeta poznański, autor tomu „Niepogoda” Józef Ratajczak.

Wiersze czytać będą: Maciej Maria Kozłowski i autor. Przewodnikami muzycznymi Jerzego Miliana. (l)

„SŁOWACKI W WILNIE”

Koło Przyjaciół Litwy w związku z Rokiem Słowackiego, organizuje w dniu 3 bm. o godz. 18, w sali odczytowej TPP-R (Ratajczaka 37) wieczór poświęcony latom młodzieńczym Juliusza Słowackiego w Wilnie. Omówi je w prelekcji red. H. Barański. W części artystycznej wystąpią: Barbara Jeżewska (mezzosopran), Paulus Raptis (tenor) i K. Nowowiejski. (hf)

KONKURS FILMOWY

Wiele upominków czeka na autorów wyróżnionych listów na temat osobistych wrażeń, odniesionych po obejrzeniu ostatnich ciekawych pozycji kinematografii radzieckiej p.t. „Sokoł stepowy” i „Los człowieka”, które począwszy od poniedziałku 2 bm. wyświetlane będą kolejno w kinie „Bałtyk”.

Listy z dołączonym biletem wstępu na jeden z wyżej wymienionych filmów i adnotacja na kopercie „Filmowy konkurs listopadowy” nadsyłać na adres w ciągu bieżącego miesiąca do Okręgowego Zarządu Kin, Poznań, ul. Chelmońskiego 21 lub do kina „Bałtyk”, ul. Roosevelta 21

GOŚCINNE WYSTĘPY

Jak już informowaliśmy, z Opola przyjeżdża do Poznania, na gościnne występy, znany „Teatr 13 rzędów”. Wystąpi on w naszym mieście ze sztuką dramatyczną Jean Cocteau „Orfeusz”.

„Teatr 13 rzędów” występować będzie w Teatrze Satyry, począwszy od 3 bm. Przedstawiając bilietów prowadzi placówki „Orbisu” oraz kasa teatru.

Na zdjęciu: Antoni Jahołkowski w roli Azraela oraz Stanisław Szreniawski w roli Konia.

Go poznaniacy kupują na raty

19 dni - 1500 umów

Utworzenie w Poznaniu przedsiębiorstwa Obsługi Ratalnej Sprzedaży dało okazję wejrzenia za kulisy „handlu na raty”. Posługując się danymi za 19 dni działalności ORS można już coś powiedzieć o przydatności przedsiębiorstwa i przekazać pierwsze uwagi o tym systemie.

Co najchętniej kupujemy w ratalnej sprzedaży?

Największym powodzeniem cieszą się meble, bez wątpienia najdroższe z „inwestycji” domowych. W ciągu 19 dni zawarto na nie 555 umów. Na drugim miejscu są telewizory (365 umów). Dopiero w następnej kolejności poznaniacy kupują odzież; 307 umów wartości 635 tys. zł to głównie odzież ciężka i luksusowa. Nadal cieszą się dużym powodzeniem radioodbiorniki. W omawianym okresie znalazło się na nie 215 amatorów. Tak przedstawiają się zakupy „masowe”. Z pozostałych: 16 klientów ORS chce kupić rowery i motorowery, 11 — motocykle, 9 — aparaty fotograficzne, 7 — artykuły gospodarstwa domowego.

W ciągu 19 dni zawarto ogółem 1500 umów na sprzedaż ratalną. Półtora tysiąca klientów zakupiło towary za 5,5 miliona zł, których nie byłoby w stanie kupić, gdyby nie kredyty uzyskane w systemie ratalnej sprzedaży.

To jest jedna strona medalu. Jak natomiast wygląda realizacja umów?

Czytelnicy pamiętają, że kupujący przez ORS otrzymuje tam talon (ważny 30 dni), za który może wykupić wybrany artykuł w dowolnym sklepie.

Ponad połowę umów zawieszono już przy zakupie mebli, motorowców i radioodbiorników, mniej niż połowę zrealizowano umów na sprzedaż odzieży. Najgorzej jest z motocyklami, artykułami gospo-

darstwa domowego i telewizorami. Znacząco to, że chociaż sprzedaż ratalna została rozszerzona na wszystkie sklepy, w niektórych branżach klienci muszą długo szukać lub też czekać na wybrane artykuły.

Niewesoło np. wygląda sprawa popularnych obecnie telewizorów. Do końca roku sklepy otrzymają 1270 „Turkusów”, „Belwederów” lub „Neptunów” do sprzedaży detalicznej i ratalnej. Producenci nie gwarantują jednak ciągłości i jakości dostaw. Trzeba więc będzie ograniczyć sprzedaż, żeby poznaniacy nie biegali bezskutecznie z talonami kredytowymi. Co z tym fantem zrobić? Z. S.

Dla młodocianych dalsza nauka

W związku z rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 14 lutego br. (w sprawie dokształcania młodocianych) Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego organizuje punkty nauki do których pracodawcy zgłaszają młodzież zatrudnioną w zakładach pracy. Obowiązkiem dokształcania objęci są ci, którzy uczą się zawodu, lub są przyjęci jako gońcy, maszyniści, kontyści itp. To zarządzenie nie obowiązuje młodocianych uczących się w szkołach przyzakładowych.

Wszyscy młodociani przyjęci do pracy do 31 października br. powinni być natychmiast zgłoszeni do umożliwienia im rozpoczęcia nauki jeszcze w bieżącym roku szkolnym. Dla młodzieży przyjętej do pracy po tym terminie zorganizowana będzie nauka w okresie późniejszym.

Spis młodocianych z uwzględnieniem wszystkich danych (wiek, adres, wykształcenie itp.) oraz podaniem nazwy i adresu zakładu pracy należy przesłać do Zasadniczej Szkoły Handlowej, Poznań, ul. Śniadeckich 54/58. (na)



„ZADRUTOWANA

DZIELNICA”

„Z przyjemnością przeczytałem w „Głosie” z dnia 27. X. br. artykuł p.t. „Ogród kowie perypetie”, w którym autor pisał m. in. że... nie mogą przecież powtarzać się takie wypadki jak na Wildzie, gdzie ogródki na Łęgach odcinają mieszkańcom dostęp do Warty...”. Tak pisał jeden z naszych Czytelników — p. Józef Dutkiewicz i zapytuje:

... Czy nie można by zaapelować przez Wasze piśmo do kompetentnych czynników, by błąd ten naprawili? Wszak obecnie, od czasu założenia na Łęgach ogródków, mieszkańcy Wildy są jakby w „odrutowanej dzielnicy”. Jeśli dawniej można było dojść do Warty np. uprost z ul. Krzyżowej, to obecnie trzeba iść drogą okrężną; koło łazienek.

Aczkolwiek pisać o ogródkowych perypetiach co innego mieliśmy na myśli, to jednak uwaga p. Dutkiewicza jest słuszna. Istotnie, część mieszkańców Wildy jest odcięta od skłupiska zieleni. Co prawda, w pierwszym roku istnienia ogródków na Łęgach istniało na wysokości ul. Krzyżowej przejście dla pieszych, lecz później zostało zamknięte. Czy nie można byłoby przywrócić tej ścieżki?

Opory niewątpliwie będą. Podobno przed laty, korzystając z tej ścieżki, „ziłota” młodzież wildecka czyniła niemałe szkody w ogródkach, lecz obecnie chyba już z tego wyrosta. (pca)

Pracownicy poszukiwani

Palacza na kotły wysokiego ciśnienia, stróża nocnego i kierowcę na ciągnik zatrudnią Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w Poznaniu, ul. Bałtycka 85. Dojazd do zakładu zapewniony. Warunki do omówienia na miejscu. K8269

REJONOWE ZAKŁADY ZBOŻOWE

„P. Z. Z.”

OSTRÓW WLKP.

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

KRATOWNIC

Z PRĘTÓW ZBROJENIOWYCH

(konstrukcji zawieszonych żurawek termicznych w komorach chłodziwych), z materiału wykonawcy.

Blizszych informacji udziela Rejonowe Zakłady Zbożowe „PZZ” Ostrów Wlkp., ul. Przy Rzeźni 5, telefon 509, które są w posiadaniu dokumentacji technicznej. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 listopada 1959 r., godz. 10.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

K8266

Praca

Mezycyżni do prac porządkowych przy budowie przychodni. Ogródniczo, Poznań-Wydmy, Perzycka 76, dojazd autobusem z Kraszewskiego. 35232g

Uczniów malarskich przyjmie. Mistrz malarski Au-müller, Poznań, Roosevelt 10 m. 6, wejście boczne. 35465g

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Mickiewicza 11, Wyrób Galanterii. 1 p.t., zgłoszenia: od godziny 18-20. 35534g

Gospośia samodzielną do prowadzenia domu lekarza (3 osoby) potrzebna zaraz. Poznań, Śczerbiek 4 m. 12. 35556g

Kupno

DKW-S8 limuzynę lub kabriolet limuzynę w pierwszorzędym stanie kupię. Tel. 655-86, po godz. 18. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35362g

Kupię „Warszawę” w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35550g

Kupię zaprowadzoną piekarnię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35531g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, do lalek dużym wyborze. Bracia Chojnacy, Wrocławska 25. 34987g

Maszyny do szycia „Singer” dobrą sprzedam. Zydowska 15/18 m. 6a. 35293g

Sprzedam motocykl WSK prawie nowy. Dybalski, Piekary 10 m. 7. 35337g

Sprzedam nasioną cebuli „Wolskiej” większą ilość. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35218g

OGŁOSZENIA DROBNE

Wózki dziecięce, dla lalek, nowoczesne modele wielki wybór oraz materiały korzystnie sprzedaje. Poznań, Czerwonej Armii 10. 34617g

Luksusowy samochód osobowy Kaiser Manhattan automat sprzedam korzystnie. Ogł. d. 10. Wszelkie Sporna 15, od godz. 16. 35361g

Sprzedam samochód Fiat 600 Multipla, przebieg 30 tys. km, stan idealny. Siel 34. 35405g

Telewizor marki „Dürer” sprzedam. Zgłoszenia: telefon 638-35. 35466g

Sprzedam samochód „Sko-da-Spartak” nowy. Telefon 49-47, 659-65. 35467g

Kauczyk poduszki importowany 3 i 5 mm sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35474g

Skóry lisie wyprawione z własnej hodowli tanio sprzedam. Małackiego 3 m. 1. 35535g

Warsztat garbarski — adres: Warszawa, Młociny 30, prowadzi sprzedaż skóry dla rzemieślników. Dojazd tramwajowy 28, pierwszy przystanek za włoskim cmentarzem. K8255

Lokale

Odstąpię pokój, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35442g

Garaż do wynajęcia poszukuję najchętniej na Łazarzu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35456g

Samodzielny pokój z kuchnią i zaprowadzony gabinet dentystyczny zamienię na pokój z kuchnią oraz oddzielny pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35446g

Dnia 29 października 1959 r. zasnęła w Bogu, po krótkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, najukochańsza ciocia i kuzynka, sp. z Mijaków

Maria Smudzińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 2 bm., o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie. W ciężkim smutku pogrążona RODZINA Poznań, Cegielskiego 4, Grudziądz, Gdańsk, Elk, Koronowo, Oświęcim. 35555g

Czytel. „Głosu” — Stare Miasto. Tego rodzaju zobowiązania nie ma. Może Pani wskazać podobny obiekt i wówczas Wydział winien, uwzględniając nabyte uprawnienia, dokonać przydziału. (5634)

Wanda Brzozowska. — Sprawę złożonego zażalenia rozpatrywała DOKP — Szczecin, jednak z braku bliższych danych nie można było ustalić, która urzędniczka pełniła służbę. Prosimy o podanie dnia i godziny oraz ewentualnie nazwiska świadków opisanego incydentu. Prześlijmy pozdrowienia. (5316)

W. Hoffmann — Poznań. Z przysłanym listem Wydział Handlu Rady Narodowej m. Poznania polemizuje, nie zawsze przysługując Panu rację. Wobec jednak radykalnej zmiany na tym odcinku,

ODPOWIEDZI

dyskusja stała się bezprzedmiotowa.

St. Alejski. Za cenne uwagi dziękujemy; z artykułu na razie nie skorzystamy. (5548)

J. O. Jak nas informuje Związek Spółdzielni Pracy wskazany artykuł został wykonany ściśle według życzeń klienta a cenę zatwierdziła Wojewódzka Komisja Cen. Jeżeli interesują Pana dalsze szczegóły tej sprawy, to prosimy podać dokładny adres, a zapoznamy Pana z treścią wyjaśnienia Woj. Zw. Spółdz. Pracy. (5138)

Edmund Stanin, M. Martyka — Na listy odpowie prawnik.

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY TRANSPORTU I SPEDYCJI „TRANSPED” W POZNANIU

ZAWIADAMIA

ze z dniem 2 listopada 1959 r. przenosi Oddział Przeladunkowy w Poznaniu z ulicy Libelta nr 26

na ul. Mickiewicza 32

Telefony: 17-60 i 40-90.

K8220

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W POZNANIU

ulica Dąbrowskiego nr 153

ogłasza

III PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

SAMOCOHODU OSOB. MARKI „CITROEN”

BL II, cena wywoławcza 7.350 zł.

Przetarg publiczny odbędzie się 20 listopada 1959 r., o godzinie 11, w lokalu WSR, ul. Dąbrowskiego 159.

Przetarg odbędzie się na zasadach zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 8 maja 1957 r. (Monitor Polski 56/57).

Przystępujący do przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w NBP V/Oddz. M. w Poznaniu konto 1231-92-121, cz. 36, dz. 4, rozdz. 75.

Samochód można oglądać codziennie oprócz niedziel w godz. 11-13 w garażach WSR, ulica Bonin.

K8267

Z. Miklaszewski, dentysta przyjmujący: Poznań, Przybyszewskiego 36 (nowe osiedle mieszkaniowe obok kościoła). 35508g

Zguby

Zaginęła młoda suka — owczarek niemiecki, czarna podpalana. Wiadomość lub odprowadzenie wynagrodzić. Poznań, Gwardii Ludowej 58 m. 8. 35389g

Zaginął 28. X. 59 mały pies sek czarny podpalany (usz i ogon obcięte). Odprowadzić za wynagrodzeniem — Ogrodowa 11 m. 1, tel. 832-87. 35536g

Różne

Garbowanie — farbowanie i uszlachetnianie skór baranich oraz nutili wykonuje E. Makowiecki — Poznań-Solacz, Grudziń-niec 66, narożnik Nad Wierzbakim, dojazd tramwajem 9 albo 11 do Parku Słackiego. 34149g

Garbuję, farbuję, uszlachetniam skóry futerko-wo, lisów, baranie, bobrowe (na wydrę) i inne. Łukasik, Poznań, Dwor-kowa 14. 35266g

Chemiczne czyszczenie farbowanie wszelkiego o-buwia oraz naprawy na kaucuku. Poznań, Kole-jowa 46. 35136g

Wszelkie nieruchomości poleca-poszukując, udziela-jąc fachowych i praw-nych porad „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30. 35327g

Gabinet Kosmetyczny Ja-kubowski, Poznań, Mar-cinkowskiego 19, wykonu-je zabiegi z zakresu kos-metyki leczniczej i pole-ca na jesień kremy spe-cjalne. 35398g

25.000 zł pożyczki posz-kuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35410g

Wspólnika do hodowli pie-czarek przyjmie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35495g

Pożyczki 7-10.000 zł, pos-zukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskie-go 3 dla 35538g

Cegielnię polową, dobry surowiec korzystnie od-dam w dzierżawę. Poważ-nie oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 29014p

Matrymonialne

Biuro Matrymonialne „O-gnisko”, Poznań, Strusia 9, kojarzy małżeństwa szybko, dobrze, szcześli-wie. 35498g

Mieszkańcy ul. Solnej. Prezydium Rady Narodowej informuje nas, że sprawa wyeliminowania ciągników z ruchu miejskiego jest obecnie największą troską. Jednak natychmiastowe wycofanie ich z ruchu mogłoby spowodować zatrzymanie prac, szczególnie w bazach transportowych (przewożenie ciężkich elementów budowlanych). (5384)

M. D. — Poznań: Jak nas zawiadomił Prezydent Dzielnicy Rady Narodowej Poznań-Grunwald ob. B.P. otrzymał już mieszkanie w nowym budownictwie. (5526)

Zygmunt Szepek — Poznań: List otrzymaliśmy, za który serdecznie dziękujemy. Cenne uwagi postaramy się wykorzystać. (3700)

Wiktoria Katarzyna — Poznań: Dziękujemy za nadesłany list. Prześlijmy pozdrowienia. (3701)



Fot. — L. Olejnik

Konin i jego satelici Wszystko o mistrzostwach koszykarzy

Plany muszą wyprzedzić rozwój

Rozwój konińskiego kombinatu przemysłowo - górniczego stawia zarówno przed władzami tego miasta jak i powiatu wiele pilnych problemów, które należy rozwiązać w najbliższej przyszłości. Chodzi m. in. o stworzenie zaplecza dla Konina, o połączenie siecią komunikacyjną okolicznych miasteczek i wsi, z których ludzie dojeżdżają do pracy. Chodzi także o dalszą rozbudowę Konina i wyposażenie go w odpowiednie urządzenia komunalne.

Jak poinformował nas wiceprzewodniczący Wojew. Komisji Planowania Gospodarczego — mgr Witold Górski, dyskutuje się obecnie nad planem przestrzennego zagospodarowania Konina. Rozpatrywała go ostatnio Komisja Urbanistyczna WRN. Realizacja tego planu ma odbywać się etapami do 1975 r.

Rozbudowę miasta projektuje się prowadzić nadal w kierunku północnym — tzn. „Nowego Konina“. Bynajmniej nie oznacza to dyskryminacji starego miasta. Do najważniejszych inwestycji komunalnych niewątpliwie trzeba zaliczyć projekt założenia kanalizacji kosztem 30 milionów złotych. Część pieniędzy przydzieli Prezydium WRN, liczy się także na wydatną pomoc miejscowych zakładów produkcyjnych — Kopalni, Elektrowni, a w przyszłości i Huty.

Prowadzi się obecnie studia nad planem zainstalowania w Koninie centralnej sieci ciepłowniczej. Odpowiedni rurociąg z elektrowni pozwoliłby na likwidację osiedlowych kotłowni, zadymiających miasto i nie ekonomicznych.

Myśli się także o terenach wypoczynkowych. Rozrastające się miasto musi posiadać swoje zielone płuca. Między starym Koninem a nowym osiedlem planuje się park z urządzeniami sportowymi, zieleńcami i ogrodem działkowym. Na wzgórzu w pobliżu dworca wyrosnie dom kultury.

Najważniejsza — komunikacja

Dużo uwagi przywiązuje się do spraw komunikacji, zwłaszcza podmiejskiej. Taką siecią trzeba będzie objąć całą strefę przemysłową i jej zaplecze, sięgające z jednej strony po Gostawice — Kazimierz Biskupi, następnie Ślesin, Golinę — Słupcę, a być może aż do województwa bydgoskiego.

W konińskim węzle komunikacyjnym mają zbiegać się linie kolejowe, autobusowe, trolejbusowe i tramwajowe. Przynajmniej takie warianty rozważa się w odniesieniu do niektórych tras. Elektryfikacja linii kolejowej Warszawa—

Poznań pozwoli na rozwiązanie trudności komunikacyjnych, m. in. przy pomocy podmiejskich kolei elektrycznych.

W Golinie mówi się też o komunikacji tramwajowej między tym miasteczkiem a Koninem. Jednakże pomysł ten upada, gdyż w przyszłości tędy przechodzić będzie kolej elektryczna. A w ogóle Golina stanowi dla nich centrum gospodarczo-handlowe, przede wszystkim ze względu na siedzibę Gminnej Spółdzielni.

Korzyści

Golina niewiele jeszcze różni się od przeciętnej wsi. Skazana na rolę satelity nic na tym nie traci, a przeciwnie — zyska przede wszystkim pracę dla swoich mieszkańców. Z drugiej strony Konin chłonie nadwyżki towarowe, wpływające przez to miasteczko z okolicznych wsi. Golina bowiem stanowi dla nich centrum gospodarczo-handlowe, przede wszystkim ze względu na siedzibę Gminnej Spółdzielni.

Sąsiedztwo potężnego kombinatu wpływa w sposób decydujący na dalsze kierunki rozwojowe tego miasteczka. Ma ono poważne plany rozbudowy. Amatorów na działki budowlane nie brakuje. Trzeba było nawet podzielić prowizoryczne boisko sportowe, gdyż teren znakomicie nadawał się na ten cel. Urządzenia sportowe przewidziane są w parku.

Ojcowie miasteczka robią, co mogą, aby unowocześnić gospodarkę komunalną. Na ukończeniu jest łaźnia miejska, która będzie dysponowała 12 wannami. W czynie społecznym wykonano prace ziemne, wartości prawie stu tysięcy złotych. Zresztą to nie jest jedyna inwestycja miejska. Założono nowy chodnik, drugi planuje się w przyszłym roku. Doprowadzi się także do porządku kanalizację burzową.

Długo by można pisać o Golinie, o projektach urządzenia nowego targowiska i dobudowy skrzydła szkoły, która już nie może pomieścić ponad pół tysiąca wychowanków. O miasteczko — satelicie na pewno jeszcze nie raz usłyszymy, gdy rozkwitnie w cieniu konińskiej kopalni.

Maria Kempa

Najbardziej popularnym sportem obok piłki nożnej jest w Poznaniu koszykówka, która zresztą poziomem na głowę bije piłkarstwo. Mamy w naszym mieście cztery zespoły drugoligowe (AZS, Lech II, Olimpia, Warta) oraz jeden pierwszoligowy (Lech I). Ponadto w II lidze gra leżczyńska Polonia, w I lidze koszykarek zespoły Lecha i Olimpii, a w II lidze — AZS-u i Energetyka; łącznie mamy dziesięć drużyn ligowych.

W piątek rozpoczęły się mistrzostwa I ligi koszykarzy, które skupiają na sobie zasadniczo zainteresowanie kibiców. Spośród dwunastu zespołów I ligi w przyszłym roku na wiosnę wyłoniony zostanie 25 z kolei mistrz Polski. Działacze i trenerzy koszykówki niemal zgodnie stwierdzają, iż w bieżących mistrzostwach największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca mają: ubiegłoroczny mistrz — Polonia Warszawa, Lech, AZS Warszawa i Wisła Kraków.

CZTERECH FAWORYTÓW

W przewidywaniach dwunastu trenerów drużyn I ligi jedynie te cztery zespoły typowane są na tron mistrzowski, przy czym aż ośmiu spośród zapytywanych największe szanse daje Lechowi i Polonii. Zespoły te są w sumie aż dziesięciokrotnie typowane na mistrzów, AZS Warszawa — ośmiokrotnie, a Wisła Kraków — czterokrotnie.

Oczywiście, byłibyśmy najbardziej zadowoleni, gdyby tytuł mistrzowski wywalczyli koszykarze poznańscy. Zdajemy sobie jednak doskonale sprawę, iż ewolucje w taktyce gry (np. wzmacnianie przez niektóre zespoły defensywy) oraz w przepisach gry coraz większe ograniczenia w czasie utrzymywania piłki przez zawodników) dają największe szanse zespołom o największej wytrzymałości kondycyjnej, dużych umiejętnościach technicznych i odporności nerwowej.

Lehici odnosili w ubiegłym sezonie wielkie sukcesy międzynarodowe i wskutek tego z konieczności sezon dla nich znacznie się przedłużył. Okres przygotowań do mistrzostw został więc bardzo skrócony. Zobaczmy, czy i w jakim ewentualnie stopniu może to zaważyć na formie poznaniaków w rozgrywkach mistrzowskich, w których w piątek po zwycięstwie nad Śląskiem (87:72) zdobyli już pierwsze punkty. Oby tak dalej, a wtedy być może zespół debieckich kolejarzy po raz ósmy zdobędzie tytuł mistrzowski.

DOTYCHCZASOWI MISTRZOWIE

1929 rok — Cracovia
1930 „ — AZS Poznań

1931 „ — AZS Poznań
1932 „ — AZS Poznań
1933 „ — YMCA Kraków
1934 „ — YMCA Kraków
1936 „ — KPW Poznań
1937 „ — AZS Poznań
1938 „ — Cracovia
1939 „ — KPW Poznań
1946 „ — KKS Poznań
1947 „ — AZS Warszawa
1948 „ — YMCA Łódź
1949 „ — ZZK Poznań
1950 „ — Spójnia Łódź
1951 „ — Kolejarz Poznań
1952 „ — Spójnia Łódź
1953 „ — Włókniarz Łódź

1954 „ — Gwardia Kraków
1955 „ — Kolejarz Poznań
1956 „ — CWKS Warszawa
1957 „ — Legia Warszawa
1958 „ — Lech Poznań
1959 „ — Polonia Warszawa

REKORDY POZNANIAKÓW

Jak wynika bowiem z powyższego zestawienia Lech, chociaż pod różnymi nazwami (Kolejowe Przysposobienie Wojskowe KPW, Kolejowy Klub Sportowy — KKS, Związek Zawodowy Kolejarzy — ZZK, Kolejarz i Lech) zdobywał dotychczas aż siedmiokrotnie tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej. Podobny rekord należy także do poznanskich akademików, którzy w latach przedwojennych pięć razy byli mistrzami, w tym (ja-

ko jedynym zespołem) aż trzy razy z rzędu w latach 1930—1932. Łącznie te dwa kluby poznańskie dzierżyły tytuł mistrzowski aż 11 razy.

Takimi osiągnięciami nie może pochwalić się żadne miasto w naszym kraju. Ponadto akademicy (jeden raz, i kolejarz poznański (trzy razy) zdobyli dotychczas także cztery razy tytuły mistrzowskie. Ciekawostką jest fakt, iż w historii koszykówki mistrzowskie tytuły zdobyły zespoły tylko czterech miast: Poznań (11 razy), Kraków (5 razy), Warszawa (4 razy) i Łódź (4 razy).

W UBIEGŁYM ROKU

Dla ułatwienia śledzenia tegorocznych mistrzostw podajemy poniżej tabelę końcową ligi za rok ubiegły.

1. Polonia W-wa	38	1670
2. Wisła Kraków	38	1667
3. Lech Poznań	37	1720
4. AZS W-wa	36	1615
5. AZS Toruń	35	1637
6. Łódzki KS	35	1528
7. Legia W-wa	33	1615
8. Śląsk Wrocław	32	1422
9. Sparta N. Huta	31	1483
10. Gwardia Wrocław	30	1378
11. Warta Poznań	27	1282
12. Spójnia Gdańsk	24	1383

Dwa ostatnie zespoły w tabeli Spójnię i Wartę zastąpiły w tym roku — Cracovia i GKS Wybrzeże Gdańsk. Przypominamy, że drużyna trzymuje po jednym punkcie za każde rozegrane zwycięstwo po dwa — za wygrane. Remisy nie ma.

Marek Wierchowśki

Zwycięstwo Cracovii

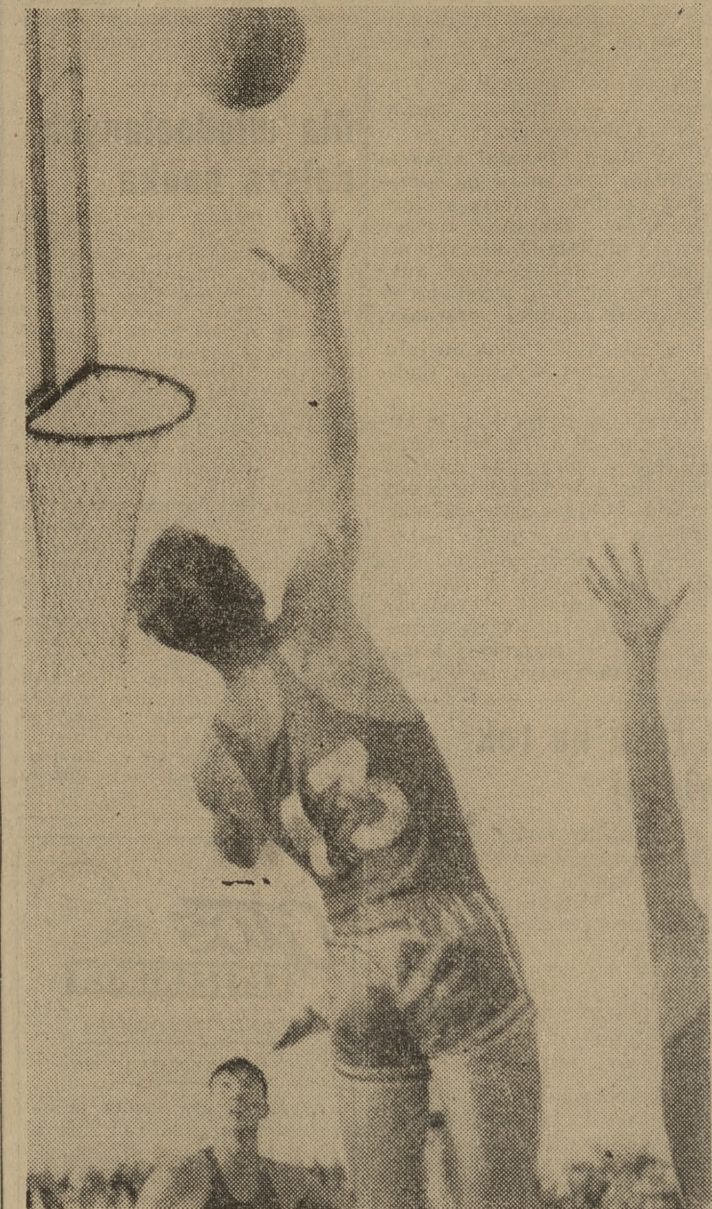
Rozegrany w Krakowie mecz koszykarzy o mistrzostwo I ligi pomiędzy miejscową Cracovią a Gwardią Wrocław zakończył się zwycięstwem gospodarzy 83:81. Wynik ten zyskano po dogrywce. W pierwszym czasie było 70:70, do przerwy prowadziła Cracovia 38:30. (PAP)

Juśkowiak rekrutuje

Utalentowany sprinter warszawskiego Ludowego Klubu Sportowego — Juśkowiak, który pod koniec bieżącego sezonu odniósł kontuzję, wrócił już do zdrowia.



Obecnie Juśkowiak rozpoczął służbę wojskową, po małym okresie rekrutacji rozpocznie on treningi w warszawskim Wojskowym Klubie Sportowym (m).



W piątek i wczoraj padły pierwsze kosze w mistrzostwach I ligi. Maraton koszykarzy o tytuł najlepszego zespołu — rozpoczął! Fot. — K. Przychodzki

Wyścigi kolarskie z przystankami dla posiłku

Wspomnienia z dawnych lat

Czy stanąłby dzisiaj któryś z kolarzy do wyścigu, aby wygrać w nim strój gimnastyczny, lampkę lub nawet pęk rowerowy? Śmiem twierdzić, że nie! A jednak tak było.

Kolarstwo na terenie powiatu wolsztyńskiego miało swoich entuzjastów już przed pierwszą wojną światową.

W okresie międzywojennym dużą ruchliwość wykazywało Towarzystwo Rowerzystów im. Tadeusza Kościuszki. Założycielami, a jednocześnie aktywnymi zawodnikami byli: Bronisław Hamrol, Jan Kózka, Jan Laskowski (prezes towarzystwa), Nikodem Pawlik i kilku innych.

W Rostarzewie zamieszkiwało wielu pracowników budowlanych, dla których rower był nieodzownym wehikułem. Wykorzystywali oni wówczas rower turystyczny również podczas wycieczek i wyścigów. Ostatnie miały nieco odmienny charakter, niż obecnie. Odbywały się z przystankami dla posiłku, mimo iż rozgrywano je na niedługich trasach.

Telewizja

POZNANSKA
PONIEDZIAŁEK:
18.20 „Echo dnia”; 18.30 Eureka; 19 — rep. „Piękne na codzień”; 19.30 dziennik; 19.50 „Porozmawiajmy”; 20 recital fortep. A. Wąsowskiego; 20.20 film krótkometrażowy; 20.35 estrada poetycka; 21.35 wiadomości.

Wystawy

W POZNANIU
BIBLIOTEKA GŁÓWNA UAM — g. 9 — 13 i poniedziałek, g. 8 — 20 „Wrzesień 1939 w dokumentach i literaturze”; SALON PTF — g. 11 — 18 i poniedziałek, g. 10 — 13 i 16 — 19 „Wystawa fotografii prof. dr. T. Cypriana”; CBWA „Odważ”; g. 10 — 17 i poniedziałek, 10 — 18 „Wystawa rzeźby Z. P. A. P. „Ok. Poznaniańskiego” i „Wystawa prac Felixa Marii Nowowiejskiego.”

Cyrk

Plac przy ul. Ratajezaka — niedziela godz. 15 i 19.

Dyżury pełnia

W POZNANIU

NIEDZIELA — SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. ul. Walki Młodych 7 tel. 98-56; PONIEDZIAŁEK — SZPITAL KLINICZNY IM. PAWEŁOWA — chir. i wewn. — ul. Długa 1/2 tel. 40-04; APTKI — niedziela i poniedziałek: Dzierżyńskiego 144; Głogowska 72; Ostrołęka 6; Dąbrowskiego 76; Rynek Śródecki 1; 23 Lutego 18 i Główna 53. (Opr. PA)

Listopad	
niedziela	Wszystkich Świętych
1	
poniedz.	Dzień Zaduszny
2	

Teatry

W POZNANIU:
NIEDZIELA — nieczynne.
PONIEDZIAŁEK — nieczynne.
W WOJEWÓDZTWIE
NIEDZIELA
KALISZ — „Karmozyna”.
PONIEDZIAŁEK — nieczynne.

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE
NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
Apollo — g. 14 — 20 „W samo południe” (USA 14 L); poniedz. od g. 15.45 „Dom Pani Tellier” (franc. 18 L); BAŁTYK — g. 15.30, 18 i 20.30 „Lekarz i znachor” (włoski 18 L); poniedz. od g. 15.30 „Sokół stepowy” (radz. 14 L); CZTERE NASTKI — g. 15, 17.30 i 20 „W rytmie rock and rolla” (ang. 16 L); poniedz. g. 14 — 20 „Świat milczenia” (franc. 7 L); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15 „Zemsta z grobu” (franc. 18 L); GWIAZDA — remont. HUTNIK — g. 14.30, 16.45, 19 „Skrzydłodziwa” (weg. 18 L); poniedz. — nieczynne; MALTA — g. 16 — 20 „Postrach kobiet” (franc. 18 L); MINIATURKA — g. 15.45, 18 i 20.15 „W obronie mojej miłości” (franc. 16 L); poniedz. g. 15.45, 18 i 20.15 „W okopach Stalingradu” (radz. 12 L); MUZA — g. 15, 17.30 i 20 „Prawo jest prawem” (franc.-włoski 16 L); OSIEDLE — g. 16 — 20 „Stewardessy” (niem. 18 L); poniedz. g. 16 — 20 „Dezertier” (włoski 18 L); PANCERNIAK — g.

17.30 i 20 „Francis — muł, który mówi” (USA 12 L); poniedz. — nieczynne; PIAST — g. 15 „Skarby Sultana” (niem. 7 L); g. 17 i 19 „Zbrodnia i kara” (franc. 18 L); poniedz. — nieczynne; RIALTO — g. 15.30, 18 i 20.15 „Mściciel z Laramie” (USA 16 L); SCALA — g. 16 — 20 „Gość z zaświatów” (franc. 12 L); poniedz. g. 16 — 20 „Dopóki jesteś ze mną” (niem. 16 L); TARGOWE — g. 17 i 20 „Atomowa kaczka” (ang. 12 L); TECZA — g. 11 „Miś Bimbo” (czeski 7 L); g. 16 — 20 „Ostatnia miłość” (franc. 18 L); poniedz. g. 16 — 20 „Kroki we mgle” (ang. 18 L); WARTA — g. 14 — 20 „Żołnierz królowej Madagaskaru” (polski 18 L); poniedz. g. 15, 17.30 i 20 „Rzymskie wakacje” (USA 18 L); WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17.30 i 20 „Małe jasne” (weg. 16 L); poniedz. g. 17 i 19.30 „Ali Baba i 40 rozbójników” (franc. 16 L); FOTOPLASTIKON — od 9 — 21 „Chile i Boliwia”; RUSALKI (Szwarcz) g. 15 „Błękitny kontynent” (dokum.); g. 17 i 19 „Baza ludzi umarłych” (polski 18 L); poniedz. — nieczynne; WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — „Bramkarz z naszej ulicy” (czeski 7 L); g. 14.45, 17 i 19.15 „Wyznanie hochsztaplera Feliksa Krulla” (niem. 18 L); poniedz. — nieczynne; ZNIECZ (Zabikowo) — g. 17 i 19 „Cichy Dom” (III ser. radz. 16 L); poniedz. — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE:

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

GNIEZNO — Lech „Obey w domu” (franc. 16 L); poniedz. „Miodzi przyjaciele” (włoski 10 L); Polonia — „Sny w szufladzie” (włoski 14 L); poniedz. „Zona piekarni” (franc. 18 L); KALISZ Syrena „Ostatni akt” (austr. 14 L); poniedz. „Dziewczyna z domu poprawczego” (niem. 16 L); Stylowe — „Niepotrzebni” (franc. 18 L); Wolność — „Błękitna strzała” (radz. 16 L); poniedz. „Louis Armstrong” (USA 12 L); LESZNO — Polonia „Zemsta z grobu” (franc.

18 L); poniedz. „Letni sen” (szwedz. 16 L); OSTROW — Roma „Akt oskarżenia” (USA 18 L); poniedz. „O jedno życie za wiele” (ang. 14 L); Słonec — „Marynarz z „Komety” (radz. 12 L); poniedz. „Lotna” (polski 16 L); PILA — Iskra „Pociąg” (polski 18 L); Lotnik „Człowiek w przestworzach” (ang. 12 L); poniedz. nieczynne.

Radio

PONIEDZIAŁEK PROGRAM I

15.30 „U przyjaciół”; 16.05 porady praktyczne dla kobiet; 16.15 Granados: Intermezzo z „Bohemicas”; 16.20 — śpiewamy pieśni i piosenki; 16.45 Tawerna pod Łajką; 17.15 kurs jęz. ang.; 17.30 mel. rozr.; 18.05 „Gwiazda z konstelacji smoka” — opow.; 18.25 muz. barokowa; 19.05 pog. mgr. J. Grzędzińskiego „Widmo”; 19.15 rozmaitości czyli magazyn literacki; 20.26 sport; 20.30 śpiewa „Śląsk”; 20.40 reportaże; 21 — konc. symf.; 21.52 o czym pisze prasa literacka; 22.33 mel. rozr.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)

15.30 dla dzieci; 16 konc. w wyk. solistów poznańskich: F. Łukasiewicz — fortep., Aleksander Kłopotowski — tenor; 16.20 stylizowane mel. lud.; 16.50 słuchacz pisać — my odpowiadamy; 17.05 muz. rozr.; 17.35 reportaże aktual.; 17.45 niedzielne remanenty sport.; 17.50 piosenki włoskie i francuskie; 18.10 gawęda teatralna dr. J. Kolera — „Juliusz Słowacki na scenach poznańskich”; 18.25 aud. aktual.; 18.35 muz. i aktual.; 19.05 dwa utwory organowe — wykonawca Fernando Germani; 19.30 pieśni M. Karłowicza w wyk. A. Bachłodytenot; 19.45 Wiener Festwochen — 1959 — odtworzenie II części XIII konc. symf.; 20.25 „Od A do Z”; 20.40 koncert chóru Rozgłośni Wrocł. PR; 20.27